CHŁOPSKA GOSPODARKA

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

NR. 5 (8) MAJ 1946 R. ROK II

Dr T. Różycki
Warszawa

ZIEMIA LUBUSKA

Ziemia Lubuska jest to część Ziem Odzyskanych nad Odrą i położonych między Pomorzem Zachodnim, a Śląskiem dolnym, między dolną Wartą a środkową Odrą. Jeżeli Pomorze Zachodnie jest krajem nadmorskim i krajem jezior, a Śląsk krajem podgórskim, to Ziemia Lubuska jako obszar łączący i rozdzielający zarazem obie te prowincje — jest krajem pradolin. W zamierzchłej przeszłości nasze wielkie rzeki jak Wisła i Odra płynęły szerokimi nieznanymi korytami w kierunku zachodnim; dzisiaj tymi szerokimi dolinami - pradolinami płyną Warta z Notecią i Odrą, wypełniając swoim nurtem zaledwie część pradolin, resztą wypełnionych bagnami i moczarami.

Między wielkimi dolinami o krajobrazie równinnym i lekko sfalowanym znajduje się obszar środkowy na zachód od Międzyrzeca i w okolicy Świebodzina bardziej pagórkowaty pokryty tu i ówdzie jeziorami. Charakterystyczną cechę Ziemi Lubuskiej stanowią rozległe obszary leśne, zajmujące prawie 41% powierzchni — co jest bardzo dużo, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w Centralnej Polsce lasy do 1. IX.39 r. stanowiły zaledwie 20% powierzchni, teraz z pewnością mniej wobec wycinania lasów przez okupanta. Ziemia Lubuska posiada gleby o średniej wartości, a w niektórych powiatach spotykają się gleby poniżej średnich; są to gliniaste piaski, ciężkie gliny, iły, lub piaszczyste gliny; dość dużo gleb torfowych. Lepsze gleby pszenne znajdują się tylko nad Odrą dookoła Kostrzynia. Bardzo doniosłe znaczenie dla rolnictwa Ziemi Lubuskiej posiadają znaczne obszary łąk nad Wartą i nad Odrą, co sprzyja hodowli owiec. Ziemia Lubuska to kraj uprawy żyta i ziemniaków; zaś pszenica i burak cukrowy są uprawiane tylko w zachodniej części kraju. Mimo słabej gleby wydajność z hektara jest wyższa od wydajności gleb w województwie poznańskim i przedstawiała się w roku 1938 następująco: pszenica około 23 kwintale, żyto 18 kwintali, ziemniaki 165 kwintali, owies 20 kwintali i burak cukrowy 240 kwintali. Tak wysoką wydajność gleby Niemcy uzyskiwali przez doskonałą uprawę mechaniczną, obfite stosowanie nawozów sztucznych i wreszcie przez użycie odpowiednich odmian.

Ziemia Lubuska jest krajem przede wszystkim rolniczym, choć posiadała ona dość dobrze rozwinięty przemysł. Mamy tam 3 kopalnie węgla brunatnego, w Zielonej Górze poważny ośrodek przemysłu włókienniczego, poza tym we Wschowie znajduje się cukrownia, fabryka czekolady i browar, w pow. Gorzowskim — fabryka jedwabiu, w Krośnie — fabryka maszyn. Na szczególną uwagę zasługuje duża ilość rozmaitych zakładów handlowych, zwłaszcza do handlu zbożem, mąką, ziemniakami, paszą i nawozami, dalej duża ilość biur transportowych i t. p.

Ziemia Lubuska złożona z 14 powiatów w całości została włączona do województwa poznańskiego i stanowi jego część zachodnią.

Przed przyłączeniem do Polski na Ziemi Lubuskiej mieszkało około 700.000 ludzi, przy czym zaludnienie tej ziemi było stosunkowo słabe. Na jeden kilometr wypadało od 50 do 53 mieszkańców, gdy w województwie poznańskim i pomorskim wypadało 83 osoby. Dlatego też powiaty Ziemi Lubuskiej pod naszymi rządami będą mogły z pewnością wyżywić znacznie większą ilość mieszkańców, niż w okresie przynależności tej ziemi do Niemiec. Z ważniejszych miast Ziemi Lubuskiej należy wymienić: Piłę nad rzeką Głdą, która do 2-go rozbioru 1793 należała do Polski — w miejscu tym urodził się znakomity mąż stanu wielki demokrata polski Stanisław Staszyc. Miasto Lubusz, starożytne osiedle słowiańskiej Polski, od którego to miasta ziemia ta otrzymała nazwę Lubuskiej pozostaje na lewym brzegu Odry.

Dla polskiego kolonisty rolnika ziemia lubuska daje wielką możliwość znalezienia doskonałego warsztatu pracy.



Dr T. Marchlewski
Prof. Uniw. Jagiell.

Przygotowanie krowy do przyszłej mleczności

Inż. Kwasieborski w artykule zamieszczonym w N-rze marcowym „Gospodarki Chłopskiej" zwrócił uwagę na konieczność lepszego, niż to się dzieje dotąd, żywienia krów mlecznych w naszych gospodarstwach chłopskich.

Autor podkreślił bardzo słusznie, że musimy skarmiać o wiele więcej pasz treściwych, niż to się dzieje dotad, i stwierdził, że gospodarczym nonsensem jest jakikolwiek wywóz otrąb z kraju i koniecznością gospodarczą zaopatrzenie go w dostateczną ilość makuchów.

Udowodniono też w wymienionym artykule, że krowy wysoko mleczne produkują mleko o wiele taniej i że wskutek tego chów ich opłaca się o wiele lepiej niż niedożywionych małomlecznych miernot.

Inna sprawa, że możnaby otrzymać dostateczną ilość mleka bez dużego dodatku kupnych pasz treściwych, produkując w naszych gospodarstwach więcej pełnowartościowych kiszonek oraz pierwszorzędnej jakości siana i to przede wszystkim siana z lucerny.

Wszystkie te wysokowartościowe pasze zawierają jak wspomniano w omawianym artykule cenny składnik pokarmowy, t. zw. białko, bez którego nie ma mowy o wzroście młodego zwierzęcia, ani też o należytej produkcji mleka.

Według prac uczonych szwedzkich składnika tego na każdy litr otrzymanego mleka musimy dać krowie około 50 gr. Anglicy twierdzą jednak, że jest to norma zbyt niska i że za każdy litr wyprodukowanego mleka musimy dać krowie ponad 60 gr tego składnika.

Jest rzeczą jasną, że każdy światły gospodarz rozumie potrzebę należytego żywienia inwentarza i zachęcony wywodami p. inż. Kwasieborskiego będzie starał się żywić krowy tak, aby zamiast 1500 l mleka od krowy rocznie, otrzymać 3000 l, jeśli nie więcej. Pilnie więc będzie przestrzegał wskazówek zawartych w artykule.

Ale żywienie należyte krowy wtedy, gdy ona daje mleko, mimo że jest dla każdego oczywiste, to jeszcze mało.

Krowę należy odpowiednio przygotować właśnie wtedy gdy się nie doi do okresu mleczności po wycieleniu.

W naszych gospodarstwach spotyka się często ten błąd, że gospodarz czy gospodyni zbyt długo doi cielną krowę. Jest tu czasem sytuacja ciężka w gospodarstwie o jednej krowinie, w którym owa przysłowiowa kapka mleka odgrywa tak ważną rolę.

A jednak organizm zwierzęcia ma też swoje prawa i należy mu się pewien wypoczynek przed wzmożoną pracą gruczołu mlecznego, to jest wymienia, po porodzie. Sześciotygodniowy okres zapuszczania jest stanowczo zbyt krótki, wymię musi odpocząć co najmniej pełne dwa miesiące a nawet lepiej 10 tygodni. Dłuższy okres spoczynku jest niepotrzebny, a nawet może być szkodliwy.

Jak mówiliśmy, po poprzednim okresie mleczności wymię musi odpocząć, odtworzyć zniszczone tkanki a cały ustrój krowy odrodzić się na nowo. To też właśnie w okresie zapuszczania krowa musi być żywiona należycie.

Zwykle przyjęte normy żywienia przewidują wprawdzie pewien dodatek dla krów wysoko cielnych, ale dodatek ten jest zwykle niewielki i krowy te najczęściej żywione są podobnie jak małomleczne osobniki.

Tymczasem jest to postępowanie z gruntu fałszywe. Krowa, która ma w przyszłości dawać dużo mleka, powinna na sześć tygodni przed ocieleniem otrzymywać paszę treściwą obliczoną tak, jakby dawała 10 l mleka. Na 4 tygodnie przed porodem dawka pasz treściwych równa się tej, którą dajemy krowom o produkcji 15 l, zmniejszając ją jednak na 5—6 dni przed porodem tak, że przed samym wycieleniem dawka ta jest minimalna.

Tak żywione krowy wyglądają bardzo dobrze, nie są one jednak zapasione, coby nastąpiło, gdybyśmy karmili je zbyt dużą ilością buraków a nawet otrąb bez dodatku makucha.

Oczywiście te dawki odnoszą się do pory zimowej. Musimy wtedy też dbać, żeby krowy, gdy tylko pozwala pogoda, wychodziły na świeże powietrze. Wiosną, głównym źródłem paszy treściwej jest młoda świeża trawa, która ma bardzo dużą zawartość białka tak, że dawkę tę często wypada uzupełnić otrębami, które wtedy spełniają rolę dodatku pokarmów zawierających dużo mączki a więc t. zw. węglowodanów.

Jesienią w paszy spożywanej przez krowy, białka jest stosunkowo niewiele i wtedy konieczny jest również dodatek białkowych pasz treściwych.

W okresie zasuszenia krowy należy dbać także o dodatek soli mineralnych, głównie wapnia w postaci kredy szlamowanej. Sprawa wygląda tak, że póki krowa mleka nie daje, może gromadzić potrzebne dla organizmu sole wapniowe. Po wycieleniu zaś wydziela dużo wapnia w mleku, gdyż jest to składnik konieczny dla rozwoju cielęcia. Organizm matki tak wtedy jest nastawiony na dobro potomstwa, że o siebie wcale już nie dba i wapnia wcale już zatrzymywać nie umie, tylko to, czego nie może wydzielić z mlekiem, wydala poprostu nazewnątrz w moczu.

Krowy żywione na opisanych zasadach już przed porodem mają silnie rozwinięte, pięknie wykształcone wymię. Celem uniknięcia stwardnienia wymienia, względnie jego części, należy je w tych przypadkach zlekka masować, unikając jednak zdajania.

Po porodzie nie odrazu zaczynamy stosować zwiększone dawki pasz treściwych i nawet do tygodnia podajemy ich niewiele, a zaczynamy je skarmiać dopiero po jakich 6 dniach po wycieleniu.

Przypatrując się bowiem zachowaniu krowy po ocieleniu widzimy, że początkowo nie ma ona wielkiej chęci do jadła i raczej żre mniej niż przed wycieleniem.

Dopiero w miarę tego, jak przybywa jej mleka, zaczyna ona jeść więcej i dopiero gdzieś w trzecim tygodniu po ocieleniu dochodzi do największej dziennej mleczności i zarazem do okresu, w którym krowa najwięcej zjada.

Mleko w pierwszych dniach po ocieleniu wytwarza krowa nie tyle z paszy, ale żeby tak rzec, sama ze siebie dzięki pewnym chemicznym ciałom wytwarzanym częściowo przez łożysko, a głównie przez gruczoł znajdujący się blisko mózgu, t. zw. przysadkę.

Widzimy więc, że otrzymanie należytej ilości mleka od naszych krów nie jest tak bardzo proste, ale, że przy staranności i dobrej woli bardzo dużo można zrobić.

Krowa nie powinna też być zbyt szybko odstawiona po porodzie. Im wcześniej bowiem zostanie zacieloną, tym mniej mleka da w danym okresie, gdyż część paszy musi obrócić na wyżywienie nowego płodu. To też najlepiej jest, gdy krowa zostanie pokryta mniej więcej w trzy miesiące po wycieleniu. Wtedy cieli się po roku tak, że osiągamy mniej więcej normalne i korzystne wyniki tak dla organizmu krowy, jak i dla naszej kieszeni.

Oczywiście bardzo ważnym jest, dobre i staranne wydajanie krowy, bo od tego w dużej mierze zależy procent tłuszczu. Nie ciągnąć strzyków palcami, ale doić całą dłonią starannie, wydając poszczególne ćwiartki.

Stosując wyżej opisane metody przygotowania krowy do mleczności w ciągu b. r., można było w Zakładzie Zootechnicznym w Mydlnikach od krów nie specjalnie rasowych i jak się to mówi zganianych ze świata otrzymać ponad 20 a w jednym przypadku do 30 l. mleka dziennie. Wyniki te otrzymano przy stosowaniu pasz treściwych, walcząc z brakiem dobrego siana.

Siano jest bardzo ważnym rodzajem paszy w wychowie młodzieży i żywieniu krów mlecznych. W jednym kilogramie średniego siana koniczynowego mamy zaledwie 40 gr białka, jednakże jest to białko pełnowartościowe, zawierające wszystkie najważniejsze pokarmowe składniki.

To też bez dobrego siana nie ma mowy o hodowlanym gospodarstwie. Jak to stale się podkreśla w rozmaitych artykułach i pogadankach, siano należy zbierać wcześnie przed okwitnięciem większości traw. Zbyt późno zebrane siano daje więcej masy, ale są to bezwartościowe badyle.

Ostatnimi czasy wprowadzono w Anglii metodę sztucznego suszenia młodych traw zapomocą prądu gorącego powietrza. W ten sposób otrzymujemy bardzo wartościową paszę treściwą, której wartość odżywcza równa się warto-

ści makuchów. Młode bowiem trawy zawierają bardzo wiele białka i dzięki temu samice dzikich zwierząt, jak sarny i jelenie a także przodkowie naszego bydła mogą produkować dosyć mleka na wyżywienie potomstwa.

Z powyższych uwag wynika, że należyte żywienie w dużym stopniu decyduje o wysokości produkcji mleka, która jest podstawą wyżywienia młodego pokolenia miast i wsi.

Obok żywienia bardzo ważną rolę odgrywa należyte przygotowanie zapuszczonych krów do przyszłej mleczności.

Na sprawę tę nie zwracają dotąd należytej uwagi nasi gospodarze i większość instruktorów hodowlanych.

Zajmując się od szeregu lat naukowymi podstawami tego zagadnienia, pragnąłem zwrócić uwagę czytelników w gospodarstwie chłopskim na korzyści, płynące z zastosowania w praktyce wyników odnośnych badań naukowych.

Dr M. Górski
Prof. SGGW, W-wa

K O M P O S T Y

Wszystkie odpadki gospodarstwa rolnego i gospodarstwa domowego przerabiamy na komposty. Kompostujemy wyrwane chwasty, śmiecie, plewy, zmiotki ze stodół i podwórza, zmiotki z dróg, łęty ziemniaczane, łodygi najrozmaitszych roślin np. kukurydzy, nawóz z drobiu, kości, odpadki włosia i pierza, szlam z rowów i ze stawów, wszelkie odpadki kuchenne, popiół z drzewa i torfu. Z tego wyliczenia widzimy, że w każdym gospodarstwie znajduje się dość materiału do kompostowania.

Stos kompostowy zakłada się w miejscu ocienionym budynkami, albo drzewami, na miejscu wzniesionym, tak, aby stos ten w żadnej swej części, nawet spodniej nie znajdował się pod wodą. W celu zabezpieczenia stosu kompostowego przed zalaniem wodą, otaczamy go rowkiem, odprowadzającym spływającą wodę. Z drugiej strony musimy zwracać uwagę na to, by stos kompostowy nie był przesuszony, gdyż wtedy nie odbywałby się rozkład materiałów kompostowych. Wybór miejsca ocienionego zapobiega zbytniemu wysychaniu, gdy jednak tak nie jest, to staramy się go ocienić za pomocą wielkolistnych roślin na nim posadzonych. Zwykle do tego celu używamy dyni.

Na spód zakładanego stosu kompostowego dajemy warstwę torfu, a w braku torfu stary kompost, lub w braku tegoż ziemię próchniczną.

Szerokość tej warstwy wynosi 2 mtr. a grubość 20 cm. Warstwa ta ma na celu zatrzymywanie składników pokarmowych wypłukanych ze stosu kompostowego. Na tak ułożoną spodnią warstwę dajemy warstwę materiałów kompostowych grubości około 20 cm, przyczym materiały kompostowane układamy luźno dla tym łatwiejszego dostępu powietrza.

Warstwę materiału kompostowanego przykrywamy ziemią i znów układamy nową warstwę materiału kompostowego, postępując w ten sposób aż do osiągnięcia stosu o wysokości mniej więcej 1 metra.

Jest rzeczą nader wskazaną przesypywanie materiału kompostowanego popiołem drzewnym, albo też wapnem w najrozmaitszej postaci. Może to być drobno zmielony wapniak, wapno palone, mielone albo też wapno gaszone, ale wysuszone i rozdrobnione. Najlepiej jest wapno palone gasić powolnie przez przykrycie go ziemią, wtedy rozsypuje się ono samo, na drobny delikatny proszek. Do tego celu nadaje się również gruz wapienny, trzeba go jednak przedtym potłuc, gdyż dodanie gruzu w dużych kawałkach nie jest wskazane. Długość stosu kompostowego może być dowolna.

Na wierzch stosu kompostowego dajemy ziemię próchniczną i w niej robimy nieckowate zagłębienie, które nam służy do podlewania stosu kompostowego, gdy jest zbyt suchy. Podlewamy wodą zwykłą, albo wodą gnojową, nie używamy jednak do tego celu gnojówki, którą jest lepiej zastosować bezpośrednio w polu. Większe ilości wychodczyn układamy warstwami, które winny być natychmiast przykryte, przy mniejszych ilościach rozcieńczamy wychodczyny wodą i wylewamy je na wierzch stosu kompostowego, pogłębiając nieco nieckowate zagłębienie i natychmiast przykrywając je ziemią.

Przy sprzyjających warunkach t. j. wtedy kiedy jest ciepło i stos jest należycie wilgotny rozkład następuje dość szybko, przy niesprzyjających warunkach wolniej. Zimą rozkład jest powolny, latem szybki. Kiedy materia roślinna

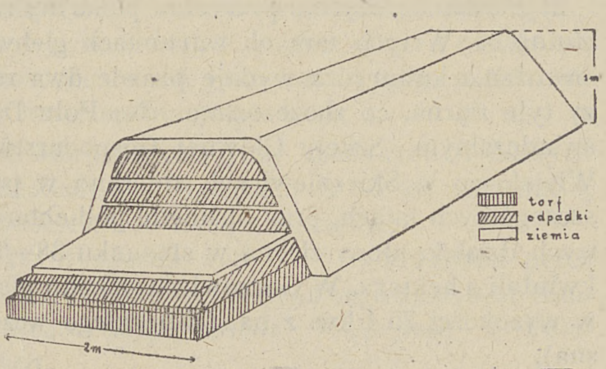
jest dostatecznie rozłożona, przystępujemy do przerabiania kompostu. Widomą oznaką rozkładu jest zapadnięcie się stosu kompostowego.

Przerabianie polega na odwróceniu stosu kompostowego tak, by jego warstwy wierzchnie dostały się na spód, a spodnie na wierzch, takim sposobem następuje równomierniejszy rozkład materiału roślinnego.

Przerabia się komposty przynajmniej dwa razy do roku. Ale im prędzej chcemy otrzymać kompost dojrzały, tym częściej powinniśmy go przerabiać, jednak nie częściej niż co dwa miesiące. Dojrzały kompost przykrywamy warstwą zwyczajnej ziemi, a to w tym celu, żeby nie wysychał i nie był wywiewany.

Przed użyciem kompostu należy go przearfować, przez siatkę o otworach 2 cm.

Przy kompostowaniu perzu, oraz zmiotek ze stodół, zmiotek siana, odpadków młocki należy być szczególnie ostrożnym z tego powodu,



Stos kompostowy

że materiały te mogą być powodem zachwaszczenia tych pól, na których kompost będzie stosowany. Dlatego materiały te powinny być kompostowane w oddzielnych stosach, w których rozkład materii roślinnej musi być doprowadzony aż do zupełnego zniszczenia budowy materii roślinnej i aż do zabicia siły kiełkowania chwastów. Tego rodzaju stosy powinny być dłużej kompostowane.

Przy kompostowaniu materiałów suchych jak np. słoma zbóż, łęty ziemniaczane itp. należy je uprzednio zmoczyć wodą zwykłą, albo wodą gnojową. Wskazany jest również nieznaczny dodatek obornika, albo w braku tego dodatek słomy roślin motylkowych, albo też nawet dodatek mineralnych nawozów azotowych najlepiej w postaci azotniaku.

W innych wypadkach nie należy dodawać do stosu kompostowego nawozów mineralnych, które zawsze lepiej jest zastosować bezpośrednio w polu a jedynie wyjątek można zrobić dla fosforytów, których kwas fosforowy takim sposobem może się stać bardziej dla roślin przyswajalny.

Stosujemy kompost w dość dużych ilościach: 300—600 kwintali na hektar.

Czy wiesz, że...

— świat naukowy w Związku Radzieckim odegrał doniosłą rolę w przygotowaniu zwycięstwa nad Niemcami, zwłaszcza na polu rolnictwa i przemysłu. Tym większą rolę mu się przeznacza w dziele odbudowy. Postanowiono szeroko rozbudować sieć różnego rodzaju zakładów naukowo-badawczych dla przyspieszenia postępu odkryć naukowych. Żądając od ludzi nauki i techniki jak największej wydajności twórczej pracy, pomyślano jednak o ich potrzebach życiowych. Niedawno ukazało się postanowienie o polepszeniu materialnych warunków bytu pracowników naukowych. Z dniem 1 kwietnia r. b. zostają znacznie podwyższone ich pobory, oraz wprowadzone obfitsze i lepsze zaopatrzenie w artykuły spożywcze i przemysłowe. Postanowienie to dotyczy pracowników akademii państwowych, zakładów naukowo-badawczych, profesorów, docentów, asystentów i wykładających w wyższych zakładach naukowych. — W takich warunkach niewątpliwie nauka radziecka, spokojna o byt, da oczekiwane wyniki.

Szkoda, że nie jest tak u nas.

Dr Z. Golonka
Prof. SGGW, W-wa

Niedoceniana w Polsce roślina zbożowa

Większość rolników w Polsce zna kukurydzę tylko jako tak zwany koński ząb, uprawiany na paszę zieloną lub jako „kukurydzę cukrową" uprawianą w niewielkich ilościach w ogrodach przy domu. Wiadomo nam poza tym, że roślina ta bywa uprawiana w większych ilościach na ziarno w krajach o cieplejszym od naszego klimacie: na Węgrzech, we Włoszech, w krajach bałkańskich itd. Kto jednak był w Niemczech na robotach, ten mógł spotkać się z uprawą kukurydzy nawet i w Mecklemburgu, a więc w północnej prowincji tego państwa. Dawno już bowiem minęły te czasy, kiedy uprawa kukurydzy na ziarno możliwą była tylko tam, gdzie dojrzewają winogrona w uprawie polowej. Wysiłki hodowców z jednej, a podatność i zmienność kukurydzy z drugiej strony zrobiły swoje; roślina ta w swym zwycięskim pochodzie opanowała całe Stany Zjednoczone i przekroczyła południowe granice Kanady. Jeśli chodzi o nasz kraj to, według licznych doświadczeń, można z powodzeniem uprawiać kukurydzę w okolicy Torunia i Łomży, w Wielkopolsce i na Mazowszu, na Śląsku i w równinnych częściach Małopolski.

Jako pożywienie ludzkie ziarno kukurydzy nadaje się do spożycia przede wszystkim w stanie gotowanym jako tak zwana polenta lub mamałyga. Ludność wielu ciepłych krajów żywi się chlebem wypiekanym z kukurydzy; jest on dość ciężki, kruchy, jasno żółty, w smaku nienajgorszy. Można się do niego przyzwyczaić. Poza tym, jak to widać ze stosunków w Stanach Zjednoczonych, kukurydza jest uniwersalnym zbożem pastewnym. Nadaje się jako pasza dla wszelkiego rodzaju zwierząt domowych. Jako surowiec dla przemysłów przetwórczych jest kukurydza cenniejszym artykułem od ziemniaków, które, jak później zobaczymy, nie produkują naogół więcej masy roślinnej z hektara.

Powyżej przedstawione rozpowszechnienie się uprawy kukurydzy i coraz większe zainteresowanie się tą rośliną w całym niemal świecie wynika z pewnych, jej właściwych zalet, z których najważniejszą bodaj to wielka podatność czyli zdolność przystosowania się do rozmaitych warunków wzrostu. Wyróżniamy obecnie około 2000 odmian kukurydzy; są wśród nich takie, które dojrzewają w ciągu 80—100 dni i takie, które wymagają do dojrzenia około 140 dni. Dla nas będą miały znaczenie jeszcze następujące zalety kukurydzy:

1) *Znosi dobrze suszę.* — Dzięki dosyć głęboko sięgającym korzeniom i małej zwartości zasiewu kukurydza dobrze idzie nawet tam, gdzie żyto i ziemniaki nie dopisują z powodu niedostatku wilgoci w glebie. Na terenie Instytutu Rolniczego w Gorzowie, w Ziemi Lubuskiej na słabej glebie żytniej, gdzie żyto wydawało średnio 8 kwintali ziarna z hektara, kukurydza, zależnie od roku, dawała plony w wysokości 11—30 kwintali z ha.

2) *Bardzo oszczędnie przerabia pokarmy roślinne.* — W tych samych warunkach gleby i nawożenia kukurydza wydaje prawie dwa razy tyle ziarna, co zboże ozime. Na Polu Doświadczalnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Skierniewicach zbierano w poszczególnych latach, przy obsiewie półhektarowych działek, plony ziarna w stosunku 38—55 kwintali z hektara. W Gorzowie uzyskano plon w wysokości 75,4 kw. z ha. (Janeckiego wczesna).

3) *Nie wylega i przyczynia się do oczyszczania roli.* — Kukurydza znosi dobrze wysokie dawki nawozów; unikać należy jednak nadmiaru azotu, bo to opóźnia dojrzewanie ziarna. Przy pielęgnowaniu zasiewów oczyszcza się pole z chwastów podobnie jak przy uprawie okopowych. Jest więc kukurydza równocześnie rośliną zbożową i okopową a zatym dobrym przedplonem dla następnych zasiewów.

4) *Zapewnia korzystny rozkład robót.* — Siew i pielęgnowanie przypadają w porze, kiedy niema już pilniejszych robót w polu. Ze sprzętem zaś nie trzeba się spieszyć; ziarno się nie osypie. Tu i ówdzie może coprawda większe szkody wyrządzić ptactwo polne, z czym musimy się liczyć.

5) Późny siew umożliwia zastąpienie, przepadłej lub zniszczonej przez grad, oziminy — kukurydzą. Możliwe jest również przy jej uprawie włączenie jako przedplonu ozimej mieszanki pastewnej (wyki ozimej z żytem).

Kukurydza jako roślina okopowa posiada

pewną wyższość nad ziemniakami, bo przy przybliżonych ilościach suchej masy roślinnej, produkuje ona daleko więcej wartościowych składników paszy (białka, tłuszczów, cukru). Porównajmy plony składników paszy w możliwym u nas, przy uprawie plenniejszych odmian, oględnie obliczonym zbiorze ziarna kukurydzy w wysokości 40 kwintali z hektara i w średnim dla przedwojennej Polski plonie kiębów ziemniaczanych w ilości 135 kwint. z ha, zestawione w poniższej tabelce:

	Sucha masa ogółem	Białko surowe	Tłuszcz surowy	Skrobia (krochmal)	Cukier	Sole mineralne
Kukurydza	3400 k	370 kg	170 kg	2380 kg	340 kg	50 kg
Ziemniaki	3375 „	160 „	—	2700 „	Ślady	160 „

W powyższym zestawieniu nie uwzględniliśmy wartości plew i słomy kukurydzianej, których plony przekraczają zazwyczaj o 60—80% plony ziarna i które posiadają daleko większą wartość niż łęty ziemniaczane. Należy tutaj nadmienić, że ziarno kukurydzy można przechowywać bez strat bardzo długo i nadaje się ono do dalekich przewozów, czego o ziemniakach nie można powiedzieć.

Z odmian kukurydzy badanych w naszych zakładach doświadczalnych od lat conajmniej dwudziestu na uwagę zasługują:

1) Bydgoska wczesna, wyhodowana przez bydgoski Oddział Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach.

2) Żółta z Auxonne (czytaj okson), sprowadzona z Francji i zaaklimatyzowana na Polu Doświadczalnym Szkoły Gł. Gospodarstwa Wiejskiego w Skierniewicach.

3) Żółta Badeńska, niemieckiego pochodzenia.

4) Janeckiego Wczesna (Janetzki's Früher Mais), wypróbowana przed wojną w Gorzowie.

Kukurydza nie jest wybredną w wyborze gleby. Nie można jej uprawiać tylko na bardzo zwięzłych lub podmokłych gruntach oraz na torfowiskach. Co się tyczy przedplonu to najlepszym stanowiskiem będzie pole po okopowych uprawianych na oborniku. Dobrym przedplonem będą poza tym koniczyny, strączkowe lub mieszanka pastewna ozima. Kukurydza wykorzystuje dobrze zapasy azotu nagromadzone przez ostatnio wymienione zasiewy. Dobrze też idzie kukurydza na wszelkiego rodzaju nowinach.

Przygotowanie gruntu polega na możliwie głębokiej przedzimowej orce, połączonej z ewentualnym użyciem pogłębiacza. Na wiosnę, o ile ziemia nie jest zbytnio po wodach zimowych zaszlamowana, puszcza się najpierw włókę, a w jakiś czas po tym kultywator. Po kultywatorze następuje wysiew nawozów sztucznych. Wskazane będą dawki: 200 kg azotniaku, 100 kg soli potasowej i 200 kg superfosfatu. Nawozy mieszamy z ziemią i przykrywamy przy użyciu brony. Przed siewem rola powinna być dobrze wyrobiona, bez większych brył o należycie wyrównanej powierzchni. Siewu dokonuje się w porze przyjętej w danej okolicy dla siewu fasoli (między 10 a 30 maja), gdy minie już niebezpieczeństwo spóźnionych przymrozków, od których obie rośliny cierpią jednakowo. Wysiew zazwyczaj ręczny wykonuje się w znaki wyciągnięte ręcznym znacznikiem. Dla kukurydzy Oksońskiej najkorzystniejszymi okazały się odstępy 40×50 cm. W skrzyżowaniach linij kładzie się po 4—6 ziarn w dołki, wygrzebane ostro zakończoną motyczką do głębokości 4—5 cm. Aby motyczka pracowała stale do jednej głębokości, dobrze będzie zaopatrzyć ją żelazną poprzeczką przynitowaną w odległości około 4 cm od końca ostrza. Zapewnia to jednako głębokie przykrycie i równe po tym wschody ziarna.

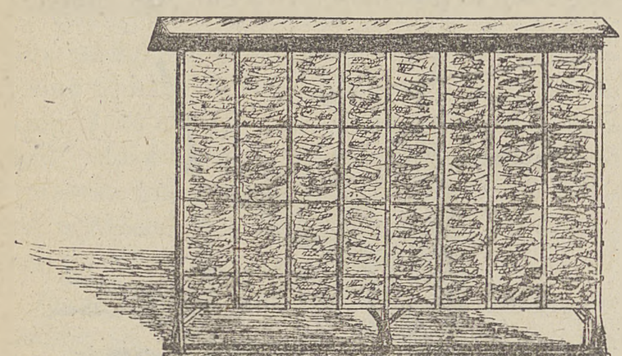


Kukurydza: kwiatostan żeński—z lewej i męski z prawej strony

W zasiewach kukurydzy duże szkody wyrządzają wrony i gawrony, wybierając z ziemi słodkie ziarna już po ich wzejściu. Przed tego rodzaju szkodami zabezpiecza skutecznie zaprawianie ziarna cuchnącym dziegciem. Do tego celu, na wiadro zawierające około 12 kg ziarna, dodaje się ½ kg dziegciu, starannie się miesza, poczym wysypuje się zaprawione ziarno na worek rozesłany na klepisku. Następnego dnia rozpościera się ziarno na podłożu z su-

chego piasku (wystarczy ½ wiadra) i miesza się jedno z drugim. Piasek przylega do lepkich ziarn kukurydzy, co ułatwia wysiew, gdyż wtedy ziarno nie przykleja się do palców. Dobrze będzie po dokonanym wysiewie rozrzucić nieco ziarn cuchnących dziegciem po polu; ptactwo przekonuje się, że tu nic dobrego spodziewać się nie można. Przy ręcznym sadzeniu w sposób podany powyżej wychodzi kukurydzy Oksońskiej niespełna 60 kg na ha. Kukurydzy o cięższym ziarnie wyjdzie więcej.

Przed wzejściem zasiewu puszcza się lekkie bronki dla zniszczenia rozwijających się równocześnie chwastów i dla otwarcia zaskorupionej powierzchni roli. W 4—5 dni po wzejściu dokonuje się przerywki, pozostawiając na miejscu po jednej, najsilniejszej roślince. Po przerywce puszcza się ręczny planet lub motyczkę. Gdy się ziemia zaskorupi, motyczy się ponownie, zważając, aby nie spulchniać ziemi głębiej jak na 7 cm, bo mogłyby się uszkodzić płytko umieszczone korzenie kukurydzy. Gdy



Kosznica do suszenia kukurydzy

rośliny podrosną na jakieś 40 cm, stosuje się obgartywanie rządków ziemią, po czym zasila się zasiew saletrą w ilości 150—200 kg na ha.

Pojedynczo stojące rośliny rozgałęziają się zazwyczaj tuż przy ziemi, co je niepotrzebnie osłabia i obniża plon ziarna na głównym pędzie. Należy zatym te boczne pędy usuwać ale nie wcześniej aż się pokażą na głównym pędzie wierzchołkowe wiechy z męskimi kwiatami. Wcześniej obrywane gałązki boczne ponownie odrastają.

Do sprzętu przystępuje się gdy liście okrywy na kolbach (szyszkach) zżółkną i nieco się odchylą, ukazując dojrzewające ziarna. Energicznym ruchem w bok obłamuje się kolby i wrzuca do kosza. Słomę usuwa się, ścinając ją tuż przy ziemi ostrym sierpem lub tasakiem. Nie należy w żadnym razie słomy przyorywać, ze względu na niebezpieczeństwo rozszerzenia się chorób roślinnych.

W obejściu gospodarskim dokonać należy przeglądu zebranego plonu. Kolby o ziarnie matowym, bledszym i zielonych liściach okrywy przeznaczamy na natychmiastowe skarmienie. Można je podawać kurom albo świniom; zwierzęta te same sobie obiorą ziarno z osadek. U innych dojrzałych kolb obcinamy trzonki z liśćmi tuż pod ziarnem. Ziarno świeżo zebranej kukurydzy jest bardzo wodniste, zawiera około 30% wody. Należy je zatym dosuszyć i to przed omłotem, bo inaczej opleśniałoby i zmarniało. Do dosuszania kukurydzy służą specjalne, przewiewne budynki zwane kosznicami (patrz rysunek). Kosznica trzypiętrowa, o wymiarach: wysokość 4 m, szerokość — 80 cm, długość — 5 m wystarcza do pomieszczenia plonów z jednego hektara. Ściany oraz spód i stropy pięter sporządza się z łat, umieszczonych luźno, z zachowaniem 2-centymetrowych szpar. Mogą też być ściany zewnętrzne z siatki drucianej. Kosznicę ustawia się prostopadle do kierunku panujących wiatrów.

Czy wiecie, że...

Przedstawiciel Anglii w Japonii, Mac Artur, zawezwał rząd japoński do przygotowania projektu reformy rolnej, a tym samym zniesienia obszarnictwa i zwolnienia od nadmiernych podatków dzierżawców rolnych. Ustawa ta będzie miała bardzo wielkie znaczenie dla Japonii, gdyż połowa Japończyków pracuje na roli.

— W marcu w związku z rocznicą wydania dekretu o reformie rolnej na Węgrzech odbył się zjazd chłopów, którzy otrzymali ziemię. Omówiono wyniki reformy rolnej, podkreślając, że już obdzielono ziemią 600.000 chłopów, a jeszcze 100 tysięcy w najbliższym czasie otrzyma nowe gospodarstwa. Zjazd podkreślił konieczność stworzenia ogólno-państwowej organizacji nowych gospodarzy dla obrony ich interesów i umocnienia dzieła reformy rolnej.

Czytajcie i rozpowszechniajcie wydawnictwa ZSCh.!

M. Karczewska
Podkowa Leśna

Wychów prosiąt

Czytelników „Chłopskiej Gospodarki" zapewne ubawił w 3-m numerze obrazek przedstawiający zadowoloną krowę, którą ssie prosię— także zadowolone. I nic dziwnego, bo prosięciu niczym tak nie można dogodzić jak mlekiem, tym najlepszym źródłem wartościowego białka i tłuszczu. Ale mleko świni jest jeszcze o wiele bogatsze w białko i tłuszcz niż mleko krowie i dlatego zapobiegliwy gospodarz, który chce żeby mu prosięta dobrze rosły, wybierając sobie świnkę do chowu weźmie tylko taką, która ma nie mniej jak 12 dobrze rozwiniętych sutek, a pochodzi od maciory, która dobrze odchowywała prosięta, mało lub wcale ich nie marnowała, a także miała tyle pokarmu, że przyrost wagi prosięcia wynosił dziennie nie mniej jak 200 — 250 gramów. Przezorny hodowca zapyta się także, ile tygodni miało prosię, kiedy zaczęło jeść, bo te szczegóły dają obraz wartości prosięcia jako przyszłej matki.

Pora roku, w której prosię przenaczone na maciorkę zostało kupione, jest także nieobojętna. Jeśli kupimy je na wiosnę, w marcu albo kwietniu i dopuścimy maciorkę do knura, gdy ona będzie miała 8 miesięcy, to prosięta urodzą się także w marcu albo w kwietniu, bo okres ciąży maciory wynosi około 16 tygodni. Mając już raz zdobyty korzystny termin oprosienia, będziemy starali się utrzymać go, licząc na to, że dwa oprosienia w ciągu roku będą możliwe, jeżeli maciora jest stale dobrze utrzymana i nie zachudzona w czasie karmienia prosiąt. Przy tym wypadnie jedno oprosienie na wiosnę, a więc w czasie najkorzystniejszym dla hodowcy, drugie wypadnie wczesną jesienią, kiedy prosięta tygodniowe już będą mogły hasać na dworze, co stanowi jeden z podstawowych warunków dobrego ich rozwoju. Prosięta urodzone w listopadzie, grudniu, styczniu, kiedy noce są długie i zimno dokuczliwe, pomimo starannej opieki będą się zawsze gorzej chowały niż wczesne jesienne. To samo dotyczy urodzonych w czasie letnich upałów, kiedy tak łatwo o biegunkę i choroby zakaźne.

Prosięta pozostawiamy przy maciorze przez 8 tygodni, zaraz po ich odstawieniu dajemy maciorze przez kilka dni oprócz zwykłego pożywienia około 0,5 kg. owsa lub wyki zarumienionych na patelni jak lekka kawa. Działa to pobudzająco i zazwyczaj w ciągu 7—10 dni po odstawieniu prosiąt maciora locha i rano drugiego dnia lochania, najlepiej na czczo, powinna być dopuszczona do knura, przy czym zazwyczaj następuje zapłodnienie.



Maciorka „Ładna", wiek 4 lata, żywa waga 120 kg

Zdrowa, dobrze rozwinięta maciora ważąca 160 — 200 kg albo i więcej nie powinna być przekarmiana po oproszeniu. Nowo narodzone prosiaki potrzebują jeszcze mało pokarmu i przessanie grozi im niestrawnością, niewyssany zaś pokarm mógłby być szkodliwy dla maciory. Dajemy więc maciorze lekko strawne i nie przeciążające pasze jak otręby pszenne albo takież mieszane z żytnimi, zielonkę, albo plewy seradelowe lub koniczynowe, trochę ale nie dużo a więc około 3 kg ziemniaków. Średnia norma wynosi:

1-go dnia: 1 kg otrąb — 10 deka plew —2—3 kg ziemniaków,

2-go dnia: 1,5 kg otrąb — 10 deka plew — 3 kg. ziemniaków.

3—7-go dnia: 2 kg otrąb — 15 deka plew — 3 kg ziemniaków

Po **7** dniach otrzymuje maciora zwykłą paszę przystosowaną do ilości prosiąt dając na każde prosię 150—200 gramów paszy treściwej a więc mieszanej śruty zbożowej i otrąb, oprócz tej paszy, jaką dostawała przed oprosieniem.

Aby uchronić prosięta przed przyduszeniem kładzie się je do kosza albo pudła wysłanego słomą i stawia się to legowisko w klatce sąsiadującej z klatką maciory i połączonej z nią otworem z zasuwą, przez który można dowol-

nie wpuszczać i wypuszczać prosięta do klatki maciory. Początkowo dopuszczamy je co 3 godziny, potem co 5, wreszcie 4 razy na dobę. W nocy od 9 wieczorem do 5—6 rano karmienie jest zbyteczne. Klatka prosięcia zarówno jak klatka matki musi być utrzymana w skrupulatnej czystości i posiadać obfity podściół krótkiej słomy. W czwartym tygodniu karmiąca maciora, zwykle chudnie, bo musi się wysilać na dużą ilość mleka, zaczynamy więc dokarmianie prosiąt. W tym celu stawiamy w ich klatce korytko wypełnione zwykłą ziemią lekką, gruntową, nie gliniastą zmieszaną z kwaterką suszonego żyta albo grochu, węgielkami drzewnymi i starym gruzem wapiennym potłuczonym na drobne kawałki. Prosięta chętnie ryją w tej ziemi i wyszukują to, czego ich organizm potrzebuje. Gdy zauważymy, że prosiaki chętnie ryją w korycie i chrupią żyto i węgielki, rozpoczynamy regularne odżywianie.

Jeżeli gospodarstwo ma mleko i śrutę jęczmienną, to prosięta dostaną idealną paszę, ale teraz kiedy brak tych cennych pokarmów dla ludzi, wypadnie je oszczędzić, dając prosiętom mieszankę dobrzeześrutowaną z tych pasz, jakie mamy, a więc z owsa odsianego, żółtej kukurydzy, otrąb pszennych czy pośladów zbóż ozimych. Mleko można zastąpić siemieniem lnianym rozgotowanym na papkę w ilości 10 g na prosię 4-o tygodniowe. Później t. j. w 6—7 tygodni można drogie siemię zastąpić mąką rybią albo mięsną w tej samej ilości. 8-io tygodniowe prosiaki mogą już jeść parowane ziemniaki utłuczone i wymieszane z osypką ale nie więcej jak 0,5 kg na sztukę. Ponieważ dla dobrego trawienia pożądane jest gryzienie i oślinienie pokarmu, więc trzeba przezwyciężyć tak rozpowszechniony u nas zwyczaj dawania prosiętom rzadkich i płynnych pokarmów, gdyż wtedy składniki paszy są przez nie daleko gorzej wykorzystane. Należy natomiast poić prosięta przed jedzeniem czystą wodą o ile nie ma mleka, maślanki, lub chociaż serwatki. Jeżeli mleko jest dostępne, to musi być ono zupełnie słodkie albo świeżo zsiadłe, nadkwaśniałe albo przekwaszone jest dla prosiąt szkodliwe.

Wielkiej wagi jest wypuszczenie prosiąt na pastwisko, aby się nauczyły same o siebie dbać. Ruch, rycie, słońce to czynniki zdrowia dla każdego młodego stworzenia, jednak gnanie prosiąt na odległe pastwiska ze starymi świniami może je zanadto zmęczyć i lepiej trzymać je blisko chlewa, a jeśli nie ma dostępnego paśnika, to trzeba im ogrodzić okólnik a młodą zielonkę dawać pod postacią sieczki.

Ścisłej ilości paszy, którą mamy dawać, określić nie można, jest ona bowiem zależna od rasy, wielkości, pory roku, ciepła lub zimna, wreszcie od wrodzonej żartości prosięcia. Kto chowa i żywi prosięta musi mieć zmysł obserwacji wyrobiony i dogadzać im nie przez przekarmianie, ale przez zachowanie regularnej pory żywienia, czystość, dobre przygotowanie i urozmaicanie paszy, co zawsze korzystnie wpływa na jej wyzyskanie. Staranny hodowca nie zapomina też o mineralnych składnikach, których brak może wywołać cherłactwo i słaby rozwój prosiąt. Mieszanka mineralna zawierająca soli kuchennej 5 części, kredy szlamowanej 10 części, mączki kostnej 25 części, popiołu drzewnego 5 części, tlenku żelaza 2,5 części, siarki 2,5 części, i ½% jodku potasu daje doskonałe wyniki. Jeśli prosięta przebywają dużo w chlewie i nie dostają młodej zielonki, to może się okazać brak witamin szkodliwy dla ich zdrowia, zaleca się wtedy tran zwłaszcza ciemny nieoczyszczony w ilości choć po łyżeczce na sztukę.

Powyższe wskazówki dotyczą chowu prosiąt do chwili odsadzenia i oczywiście nie wyczerpują obszernego tematu. Celem ich jest zainteresowanie hodowców w doskonaleniu ich pracy, aby w chwili, gdy w Polsce brak mięsa i tłuszczów nasze wysiłki szły po najlepszej drodze do ich pomyślnego produkowania.

Administracja „Chłopskiej Gospodarki"

prosi Czytelników, opłacających prenumeratę, o podawanie dokładnego i czytelnego adresu. Przy wypełnianiu przekazu pocztowego należy też podać dokładnie jakie pismo prenumerator chce otrzymać i w jakiej ilości egzemplarzy.

Korespondencję w sprawie „Chłopskiej Gospodarki" kierować należy pod następującym adresem: Instytut Oświaty Rolniczej, Warszawa, Al. Przyjaciół 5. Nr konta czekowego I — 1564.

Inż. I. Bruszewski
SGGW, W-wa

Kapusta pastewna

Wśród wielu roślin pastewnych, mających znaczenie przy żywieniu inwentarza, wyróżnia się bardzo dodatnio kapusta pastewna. Daje ona paszę pożywną, smaczną i mlekopędną. Użytkowanie kapusty pastewnej przypada przeważnie na późną jesień i początek zimy, czyli na okres, kiedy w gospodarstwie skończyły się już wszystkie zielonki i pastwisko. Dzięki temu, że kapusta pastewna nie jest wrażliwa na mrozy, użytkowanie jej można przedłużyć nawet do stycznia. Jest to roślina, która daje wysokie plony i dostarcza paszy soczystej o wysokiej zawartości białka strawnego (1,2—1,8%).

Dzięki wysokiej zawartości białka strawnego dawka kapusty w ilości około 40 kg i 8 kg siana wystarcza na osiągnięcie mleczności 10 litrów mleka dziennie bez dodatku pasz treściwych. Mleko przy tym nie traci na smaku i poprawia się procent tłuszczu, a masło nabiera ładnego żółtego koloru. Jedynie zbyt duże dawki mogą wpłynąć na nieprzyjemny smak mleka.

Kapusta pastewna jest rośliną 2-letnią, czyli w pierwszym roku po posadzeniu wytwarza mięsistą grubą łodygę i liście, w 2-gim roku kwitnie i wydaje nasiona. Choć jest bardzo blisko spokrewniona z kapustą ogrodową, jednakże główek nigdy nie wiąże. Wyrasta do wysokości 1 m i daje dużo bujnych liści.

Kapusta pastewna udaje się na *każdej glebie*, byle nie za suchej i nie podmokłej, lecz głęboko uprawnej. Nieodpowiednie są ciężkie zlewne gliny. Szczególnie wysokie plony daje na glebach zasobnych w próchnicę i bogato nawożonych. Wilgotny klimat i częste opady sprzyjają bardzo rozwojowi kapusty pastewnej.

Kapusta pastewna uprawiana być może jako plon główny i jako poplon. Jako plon główny uprawia się wtedy, gdy w gospodarstwie odczuwa się brak paszy od sierpnia do połowy października; jako poplon zaś wtedy, gdy chodzi nam o zdobycie paszy zielonej na okres od połowy października prawie do końca grudnia. Czasami ze względu na małą ilość opadów kapustę pastewną można uprawiać tylko jako plon główny.

Gdy uprawiamy kapustę pastewną jako plon główny, dajemy ją w polu okopowych. Jeżeli zaś sadzimy jako poplon, to przeznaczamy na ten cel kawałek pola poza płodozmianem, uprawiając często jednocześnie inne rośliny pastewne na paszę zieloną. Zwykle wtedy sadzi się kapustę po mieszankach zimowych, jak wyka ozima z żytem itp. Można też sadzić kapustę po jęczmieniu ozimym a nawet po wcześnie sprzątniętym życie.

Uprawa mechaniczna jest taka sama jak pod okopowe. Jak wspomniano już wyżej, kapusta pastewna wymaga *silnego nawożenia* obornikiem i uzupełnienia nawozami sztucznymi. Stara zasada, wygłaszana o kapuście ogrodowej, że „jak kapusty nie przekrasisz, tak i nie przegnoisz“ ma pełne zastosowanie i do kapusty pastewnej, zwłaszcza gdy chcemy otrzymać wysokie plony. Przeciętna dawka obornika wynosi 300 a nawet 400 kwintali czyli 40 do 50 fur w stosunku na 1 ha. Prawidłowo obornik winien być wywieziony na jesieni i przyorany. Wiosną można wywieść obornik wtedy, jeśli sadzimy kapustę na glebach lżejszych lub w późniejszym terminie, np. przy końcu czerwca lub w lipcu. Oczywiście w obecnych warunkach często od tej zasady zmuszeni będziemy odstąpić.

Ponieważ zwykle kapustę pastewną uprawiamy na niewielkich kawałkach roli, a chcemy otrzymać bardzo wysokie plony z jednostki powierzchni, dlatego należy też stosować nawozy pomocnicze w następujących dawkach w stosunku na 1 ha: 150—200 kg soli potasowej 40%, 200 kg superfosfatu, oraz 150 kg azotniaku 21%. W czasie wzrostu pożądanym jest podlewanie młodych roślin rozcieńczoną gnojówką lub saletrowanie.

Kapustę zasadniczo można siać lub *sadzić z rozsady*. Praktycznie jednak w drobnych gospodarstwach tylko ten drugi sposób ma zastosowanie. Kapustę wysiewamy na rozsadniku w kwietniu. O ile kapustę uprawiać się będzie jako plon główny, wtedy nasienie wysiewamy wcześniej, czyli w pierwszej połowie kwietnia; o ile sadzić będziemy jako poplon, wtedy wysiewamy później, t. j. w maju. Przy regulowaniu czasu wysiewu należy tylko pamiętać o

tym, że najodpowiedniejszą do sadzenia jest rozsada, posiadająca po 3—4 par wykształconych listków. Taka rozsada najłatwiej się przyjmuje. Na wyrośnięcie takiej rozsady potrzeba 4 do 6 tygodni czasu. Zależy to od wczesności wysiewu i przebiegu pogody. Na obsadzenie 1 ha kapustą wystarcza 200 m² (2 ary) rozsadnika. Na obsianie zaś tej powierzchni rozsadnika potrzeba 1 kg nasienia. Im rozsada jest rzadziej posiana, tym jest mniej wybiegniętą i daje silniejsze rośliny. Niektórzy rozsadę nawet pikują.

Na wczesny użytek *rozsadę wysadzamy* już od połowy maja, na późny — w czerwcu a nawet w lipcu, ale nie później jednak, jak między 20 a 25 lipca. Dobrze jest mieć trochę rozsady w zapasie. O ile część rozsady nie przyjmie się, albo zostanie uszkodzona przez szkodniki, np. przez śmietkę kapuścianą, to wtedy mamy czym uzupełnić braki.

Przygotowanie roli i wysadzanie rozsady odbywa się podobnie jak przy uprawie kapusty głowiastej.

Plony kapusty pastewnej zależą od przebiegu pogody, odmiany gleby, nawożenia i czasu sadzenia. Wahają się one w granicach od 260 do 700 kwintali z ha. W lata suchsze plony zwykle są niższe. Opóźnianie sadzenia również wpływa na niższe plony. Najwyższe plony dają *odmiany* o grubym, mięsistym, gąbczastym głąbie, czyli t. zw. „mięsistopienne" o liściach zielonych. Są one przy tym wytrzymalsze na suszę i mróz. Mniej plenne są odmiany o krótkich, cienkich głąbach, lecz bardzo bogatym ulistnieniu, czyli t. zw. „tysiącgłowe". Mają one też mniejsze skłonności do drewnienia i dlatego uważa się je za najlepsze. Poza tym kapusty zielone są wogóle plenniejsze, niż kapusty o odcieniu fioletowym. Przy urodzaju 500—600 kwintali kapusty z 1 ha obszar ¼ ha winien wystarczyć dla 5 krów przez 2 miesiące.

Użytkowanie kapusty pastewnej można rozpocząć już w sierpniu. Polega ono na tym, że na pniu odłamuję się stopniowo najpierw dolne liście, poczynając od dołu, a na końcu spasa się całe głąby. Kapusta może pozostawać na polu do końca użytkowania, to znaczy do końca grudnia, a nawet jeszcze później, gdyż nie jest zbyt wrażliwa na mrozy. Przemarznięte łodygi są nawet chętniej zjadane przez bydło. Liście zadaje się całe, głąby zaś przed zadaniem do żłobów należy porąbać tasakiem. Przy spasaniu kapusty zmarzniętej należy pamiętać o tym, aby odtajała ona przed założeniem do żłobów. Dlatego należy ją zwozić na 24 godziny przed skarmianiem i rozkładać do odmarznięcia w oborze.

Kapusta pastewna może też być spasana przez owce i świnie, a szczególnie przez maciory, dla których może stanowić paszę podstawową.

Czy wiesz że...

— ślimak sunie po podłożu bez szelestu, wydzielając ciągle śluz ze swej nogi. W jaki sposób wykonywa on swe ruchy, dotąd dokładnie nauka nie wyjaśniła. Jeszcze bardziej zagadkową jest rzeczą fakt, że większość gatunków ślimaków może bez trudu i jakichkolwiek skaleczeń ciała wspinać się po ostrych i spiczastych przedmiotach. Do dziwów przyrody należy zjawisko posuwania się ślimaka po



ostrzu brzytwy. Gdybyśmy tak chcieli go naśladować, oprócz strasznego bólu, rozcięlibyśmy się na dwie połówki. Tymczasem ślimak kroczy spokojnie, nawet nie draśnięty. Jedynym wyjaśnieniem tego zjawiska byłoby założenie, że ciężar ciała tego stworzenia rozkłada się na całej podeszwie tak równomiernie, iż ciśnienie na ostrze brzytwy jest znikomo małe, złagodzone jeszcze przez wydzielanie śluzu.

Inż. K. Starzyński
SGGW — W-wa

Łubin żółty słodki

Łubin żółty jest rośliną gruntów piaszczystych. Uprawa jego, na nawóz zielony, umożliwia zagospodarowanie tych gruntów, ponieważ zapewnia dość wysokie plony żyta i ziemniaków. Jednak gospodarstwa na gruntach piaszczystych cierpią na brak paszy bogatej w białko, koniecznej przy produkcji mleka i mięsa. Nie udają się bowiem w tych warunkach rośliny pastewne bogate w białko, jak np. koniczyny, a nawet seradela jest zawodna. Ponieważ łubin jest jedyną rośliną, udającą się na piaskach, bogatą w białko, więc dlatego też, próbowano spasać go po uprzednim odgoryczeniu. Odgoryczanie jednak okazało się zabiegiem bardzo kłopotliwym i nie zawsze dającym się przeprowadzić. Dopiero wyhodowanie łubinu żółtego słodkiego, nadającego się do bezpośredniego spasania inwentarzem żywym, umożliwiło rolnikom wyzyskanie łubinu jako paszy.

Łubin słodki żółty udaje się na piaskach i gruntach piaszczysto - gliniastych, ubogich w wapno. Na gruntach cięższych można siać łubin słodki niebieski, lub biały, ale nie odgrywają one takiej roli jak żółty, ponieważ na glebach cięższych udają się również inne rośliny pastewne, bogate w białko, jak koniczyny, lucerna itp.

Łubin słodki wiąże azot z powietrza podobnie jak gorzki, spasiony więc czy też przyorany wzbogaca gospodarstwo w azot. Siany jako plon główny łubin wiąże z powietrza do 300 kg azotu z powietrza na ha, to znaczy tyle, ile jest w 20 kw. saletry, a jako poplon do 120 kg azotu na ha, co równa się 8 kw. saletry*)

Równie jak gorzki, posiada łubin słodki bardzo długie korzenie palowe i czerpie potas i fosfor z głębszych warstw, z których składniki te nie mogą być wykorzystane przez rośliny płytko zakorzeniające się. Mimo to na glebach piaszczystych łubin zawsze opłaca nawożenie fosforowe i potasowe, przy czym fosfor można dać w postaci tomasyny lub mączki fosforytowej.

Łubin żółty słodki siejemy jako plon główny w drugiej połowie kwietnia, aby wyzyskać wilgoć zimową. Na polach, na których łubin nie był nigdy siany, należy przed wysiewem zakazić pole przez rozsianie ziemi, wziętej z pola, na którym łubin był już uprawiany.

Na ziarno siejemy łubin w mieszance z owsem lub żytem jarym. Łubinu żółtego wysiewa się 120—150 kg na ha. Dodatek owsa wynosi 20 kg, żyta zaś jarego 30 kg na ha. Należy zwrócić uwagę na to, czy ziarno jest zdrowe i czy posiada odpowiednią siłę kiełkowania. Zbyt głęboki siew utrudnia wzejście łubinu. Przykrywamy najwyżej 2—4 cm. Rzędowo siejemy co 25 cm w celu umożliwienia uprawy międzyrzędowej. Łubin bowiem początkowo wolno się rozwija i mógłby ulec zachwaszczeniu.

Chcąc otrzymać dobre ziarno siewne, trzeba siać łubin słodki na polu, gdzie w ostatnich pięciu latach nie było łubinu gorzkiego. Łubin gorzki posiada tak zwane twarde nasiona, które kiełkują dopiero po kilku latach i mogą zanieczyszczać zasiewy łubinu słodkiego. Również trzeba uważać, aby w pobliżu (do 300 metrów) nie było gorzkiego łubinu, ponieważ może powstać krzyżówka z gorzkim łubinem.

Najwłaściwszą porą sprzętu na ziarno jest moment, gdy wierzchołkowe strąki zaczynają brunatnieć. Na polu trzymamy w kuczkach lub snopkach, aż słoma wyschnie a ziarno stwardnieje. W stodole czy stogu układa się łubin, przekładając go słomą. Młócimy wiosną, ponieważ ziarno lepiej przechowuje się w strąkach i nie traci siły kiełkowania. Plony ziarna wahają się od 5 do 25 kwintali z ha.

Na zielonkę możemy siać łubin sam lub z owsem. Siejemy go rzutowo lub rzędowo co 10 cm. Wysiewamy od 160 do 220 a nawet 300 kg. na ha. Do sprzętu przystępujemy, gdy łubin zaczyna zawiązywać strąki, ponieważ daje wtedy największy plon paszy. Coraz częściej sieją łubin słodki w mieszankach poplonowych w celu uzyskania paszy zielonej aż do pierwszych przymrozków, lub materiału na kiszonki. Przy zakiszaniu należy pamiętać, że łubin, jako roślina, zawierająca dużo białka, sama nie może być zakiszona. Należy dodać melasy (5 kg na 100 kg zielonki) lub zakiszać z innymi paszami.

———

*) Azot łubinu jest wykorzystywany przez rośliny w daleko mniejszym stopniu niż azot saletry.

SPRAWY GOSPODARCZE

Inż. Czesław Łuniewski
Zrzesz. Sp. Sam. Chł.

Surowce włókienniczo-olejarskie

Kwestia opłacalności uprawy roślin włóknistych i oleistych jest zawsze zależna od polityki centralnych władz państwowych. Rząd nasz w trosce o poprawę stanu gospodarczego naszego kraju przez stworzenie krajowych baz surowcowych zapewnił pełną opłacalność produkcji przez wprowadzenie formy produkcji związanej, to jest produkcji na podstawie kontraktów.

Akcja kontraktowania powierzona została Sekcji Włókienniczo - Olejarskiej Zrzeszenia Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, która za pośrednictwem terenowych Spółdzielni gminnych i powiatowych oraz własnego personelu terenowego, w porozumieniu z Izbami Rolniczymi, przystąpiła już do akcji zawierania umów z poszczególnymi rolnikami na uprawę lnu, konopi, rzepaku, rzepiku i maku.

Zawierane są umowy trzech typów: 1) na dostawę włókna lnianego lub konopnego na cele przędzalnicze, 2) na dostawę słomy lnianej lub konopnej dla roszarń oraz 3) na dostawę ziarna lnu, konopi, rzepaku, rzepiku i maku na potrzeby przemysłu olejarskiego. Umowy te mają na celu umożliwienie upraw roślin włóknistych i oleistych przez dostarczenie plantatorom nasion, nawozów pomocniczych, zaliczek, w gotówce lub w tkaninach, zapewnienie odbioru, a przez bardzo dogodne warunki sprzedaży, zapewnienie pełnej opłacalności produkcji.

Weźmy przykład: plantator zobowiązał się obsiać lnem 25 arów (¼ ha) i otrzymany plon włókna sprzedać do Spółdzielni. Jako zaliczkę otrzymuje 10 m bieżących tkaniny bawełnianej o szerokości 70—80 cm, wartości 20 zł. za 1 m. bież., licząc po cenach sztywnych, 37,5 kg nasion siewnych, a w wypadku użycia własnych nasion — 3,75 m. bież. tkaniny bawełnianej za każde 10 kg użytych nasion. Poza tym Spółdzielnia dostarczy plantatorowi nawozów sztucznych po cenach sztywnych. Po zbiorach i przeróbce słomy na włókno za każdy kilogram dostarczonego włókna średniego gatunku, plantator otrzyma około 75 cm bież. tkaniny bawełnianej lub równowartość w gotówce.

Inny przykład: plantator zobowiązał się obsiać 25 arów rzepakiem. Jako zaliczkę przy podpisywaniu umowy, a następnie po stwierdzeniu zasiewu otrzymał łącznie zł 1.115.— oraz nawozy sztuczne po cenach sztywnych. Za każde 100 kg dostarczonego ziarna do spółdzielni otrzymał zł 3.570.— oraz 60 kg pełnowartościowego makuchu. Podkreślić przy tym należy, że suma zł 3.570.— jest ceną najniższą, opartą o cenę oleju jadalnego zł. 200.— za 1 kg. W wypadku gdyby cena oleju w chwili dostawy ziarna była wyższa niż zł 200.—, plantator otrzyma odpowiednio wyższą zapłatę za swój towar.

Na podstawie tych dwóch przykładów można sobie wyrobić dokładną opinię, jak dalece posunięte jest poparcie upraw roślin włóknistych i oleistych.

Prowadzona akcja napotyka na małe trudności ze strony rolników, którzy twierdzą, że już jest późno, że plan obsiewów wiosennnych już jest opracowany i, że wobec tego trudno jest znaleźć wolny kawałek pola. Istotnie, jest już dosyć późno, ale nie należy zapominać o tym, że bez obawy nieudania się uprawy len, konopie, rzepak, możemy siać w maju. Co do trudności znalezienia odpowiednich gruntów pod plantację, to nie napotyka się na większe przeszkody.

Akcja kontraktowania upraw roślin włóknistych i oleistych jest już w pełnym toku, terenowe Spółdzielnie gminne i powiatowe zaopatrzone są w teksty umów oraz odpowiednie instrukcje, przeprowadzają kontraktowanie upraw. Powodzenie całej akcji zależy teraz od rolnika, — od dobrej jego woli i zrozumienia powagi zagadnienia, jakie przed nim stoi.

Związana forma produkcji surowców włókienniczych i oleistych jest u nas nowością, dotychczas była ona stosowana jedynie w odniesieniu do buraka cukrowego, odbieranego bezpośrednio przez przemysł cukrowniczy. Obecnie dzięki rozwojowi spółdzielczości, ułatwiony jest kontakt producenta z odbiorcą, a przez łączenie całego łańcucha pośredników zapewniona jest większa opłacalność produkcji. Rolnikowi już w momencie zasiewu zapewniony jest odbiór jego produktów, a przez z góry zapewnione warunki zapłaty wyklucza się ryzyko na wypadek zniżki cen.

KOMUNIKAT

Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej i Zarządu „Społem" Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P.

Związek Samopomocy Chłopskiej i „Społem" Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. po szeregu konferencyj doszły do uzgodnienia poglądów na całość zagadnień spółdzielczości na wsi. Protokół tego porozumienia, jako akt szczególnej wagi, zatwierdził II Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej i Rada Nadzorcza Związku „Społem".

Porozumienie wynika z dwóch fundamentalnych zasad: z zasady jedności ruchu zawodowego na wsi i z zasady jedności ruchu spółdzielczego.

„Społem" jest zjednoczoną centralą spółdzielczości wsi i miasta.

Związek Samopomocy Chłopskiej jest jedyną reprezentacją zawodową interesów wsi. Stąd konieczność wspólnej pracy i wspólnego programu spółdzielczego na wsi.

W ramach „Społem" wydziały odcinka wiejskiego — wydział rolny, wydział mleczarsko-jajczarski będą stanowiły zespół o wspólnej myśli przewodniej. Opracowaniem programu zespołu i koordynacją jego pracy zajmie się komisja wiejska Zarządu „Społem", do której wejdą wszyscy członkowie Zarządu — pracujący w wydziałach odcinka wiejskiego. Na czele Komisji stanie ob. St. Fedecki, członek Prezydium Zarządu „Społem" i Prezydium Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej. Komisja wiejska będzie pracować w kontakcie ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej.

Podobne komisje powstaną w Okręgach Wojewódzkich „Społem" z udziałem terenowych przedstawicieli Związku Samopomocy Chłopskiej.

Powiatowe Oddziały „Społem" mają ulec przebudowie. Mają szerzej uwzględnić potrzeby spółdzielczości rolniczej, a jednocześnie mają się z nią ściślej powiązać przez rozbudowany samorząd, Radę Oddziałową i jej Prezydium.

W gminie — „Społem" uznaje gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej za podstawowe komórki spółdzielczości wiejskiej i będzie popierało ich rozwój.

Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej wejdą masowo do „Społem" wraz ze swym Zrzeszeniem Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Zrzeszenie Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej połączy się ze „Społem" i zaprzestanie odrębnej działalności. Dla obsługi spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w zakresie ich działalności przemysłowo-rolnej powstanie w ramach „Społem" Wydział Przemysłowo-Rolny, na którego czele stanie ob. Fr. Kusto, członek Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej i Prezes Zarządu Zrzeszenia Spółdz. Samopomocy Chłopskiej. Wydział ten będzie rozporządzał odpowiednią liczbą instruktorów terenowych, ściśle współpracujących ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej.

Oba Związki będą się starały wciągnąć do zjednoczonej centrali spółdzielczej „Społem" całą spółdzielczość rolniczą z jej jeszcze istniejącymi odrębnymi centralami.

Między obu Związkami nastąpiła wymiana przedstawicieli we władzach naczelnych.

Porozumienie Związku Samopomocy Chłopskiej i „Społem", które przerodzi się w ścisłą współpracę — otwiera nowy okres w życiu gospodarczym wsi. Oznacza ono: porządek organizacyjny, samorząd gospodarczy, skoordynowany wysiłek dla zagospodarowania resztówek poobszarniczych, planową i zespoloną przebudowę gospodarczą wsi — usprawnioną wymianę między wsią i miastem.

Akcja kontraktowania prosiąt

Dnia 7 kwietnia Biuro Funduszu Aprowizacyjnego przekazało sumę złotych 20 milionów, do Zrzeszenia Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej, jako zaliczkę dla akcji kontraktowania prosiąt. Po wyczerpaniu pierwszej raty, niezwłocznie będzie wpłacona następna. Wobec dużego zapotrzebowania ze strony rolników, należy liczyć się, że ustawowy kredyt 50 milionów zostanie w niedługim czasie całkowicie wykorzystany. Sumy te rozdzielane są na województwa dawnych ziem. Ministerstwo Ziem Odzyskanych z własnych funduszów uruchamia specjalny kredyt dla tej akcji, która na tych terenach, ogołoconych z inwentarzy żywych ma specjalne znaczenie.

Sprzedaż i wymiana nawozów sztucznych na zboże

Rozporządzenie Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 9 kwietnia r. b. wprowadza udogodnienia dla rolników w zakresie kredytowej sprzedaży i wymiany nawozów sztucznych za zboże. Rolnicy, posiadający gospodarstwa o obszarze gruntów ornych do 10 ha, mają prawo nabywania nawozów na kredyt. Ponadto prawo to mają wszyscy rolnicy Ziem Odzyskanych bez względu na obszar gospodarstwa. Za każde 100 kg. saletry lub saletrzaku rolnik wpłaca przy odbiorze nawozów 150 zł. w gotówce i wystawia skrypt dłużny na bezpłatne dostarczenie do spółdzielni w terminie do 1 grudnia r.b. 65 kg. żyta, owsa lub jęczmienia, albo 38 kg. pszenicy. Za każde zaś 100 kg. innych nawozów rolnik wpłaca 100 zł. w gotówce przy odbiorze nawozów i wystawia skrypt dłużny na bezpłatne dostarczenie spółdzielni w terminie do 1 grudnia r. b. 50 kg. żyta, owsa lub jęczmienia, albo 30 kg. pszenicy. Zboże winno być dostarczone do tej samej spółdzielni, z której rolnik otrzymał nawozy. Rolnicy korzystający ze sprzedaży nawozów na kredyt, muszą przedstawić spółdzielni zaświadczenie sołtysa lub wójta gminy, stwierdzające obszar gospodarstwa.

Rozporządzenie powyższe ma na celu przyśpieszenie akcji rozprowadzenia nawozów sztucznych w sezonie wiosennym r. b. Rolnik osiągnie przy tym tę korzyść, że oprócz dogodnych warunków spłaty, może nabyć dowolną ilość nawozów po cenie przystępnej.

Nasiona warzyw

Brak nasion ogrodniczych dzięki usilnym zabiegom został w znacznym stopniu zażegnany. W ślad za nasionami warzywnymi z UNRRA, Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego zakupiło w Danii 40 ton nasion warzywnych. Partia tych nasion została podzielona na trzy części, z których 1/3 otrzymało M. R. i R. R. po cenach sztywnych, 1/3 przyznano na potrzeby Zrzeszeń Spółdzielczych po cenach półkomercyjnych i ostatnią część przyznano prywatnym firmom nasiennym.

Z partii, którą rozporządzało M. R. i R. R. Zarząd Zw. Sam. Chł. otrzymał na zagospodarowanie resztówek 1480 kg nasion następujących warzyw: Brukiew — Krasnoje Selskoje, kalarepa—Delikateśs Blauer, kapusta — Amager Niedriger, kapusta czerw. — Steinkopf, kapusta — Lang Winter Dauer, kapusta bruks. — Amager, kapusta włoska — Vertus, marchew — Amager, koper, pietruszka — Dick Zucker, rzodkiew — Ostergruss Weisser, rzodkiewka — Eiszapfen.

W najbliższych dniach spodziewana jest dalsza partia nasion duńskich, z których Z. Gł. Z. S. Chł. otrzymać ma około 1.000 kg. marchwi, 500 kg. buraków, 400 kg. fasoli i 600 kg. cebuli.

Stronę techniczną rozdziału Z. Gł. Z. S. Chł. powierzył Wojewódzkiej Spółdzielni Owocarsko - Warzywniczej „Samopomoc Chłopska" (pl. Starynkiewicza 7) zastrzegając sobie prawo sporządzenia rozdzielnika i kontroli.

Ponadto Zrzeszenie Spółdzielni Sam. Chł. otrzymało 200 kg. nasion po cenach półkomercyjnych do rozprowadzenia w zrzeszonych spółdzielniach.

Są wreszcie możliwości nadejścia większych partii nasion warzywnych ze Związku Radzieckiego i Czechosłowacji, oraz nasion paczkowanych w porcjach z UNRRA. Te ostatnie będą przeznaczone na akcję Ogródków Działkowych. *(W. G.).*

Zrzeszenie ogrodnicze i działów pokrewnych „Samopomoc Chłopska"

Prezydium Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej powołało do życia autonomiczną sekcję ogrodniczą w ramach Związku. Celem podkreślenia daleko posuniętej autonomii sekcja ta nosi nazwę: „Zrzeszenie Ogrodnicze i Działów Pokrewnych" „Samopomoc Chłopska".

W dn. 29 marca 1946 r. został zatwierdzony regulamin i skład personalny Komisji Organizacyjnej, która pełnić będzie funkcję zarządu. Na stanowisko prezesa został powołany inż. Stanisław Zaliwski, na dyrektora Biura Planowania Ogrodniczego, ob. Bogumił Mielnicki. Ponadto do Komisji Organizacyjnej weszli: ob. Gogolewski Tadeusz, ob. inż. Makólski Jan, ob. Kluk Bolesław, ob. Szmurłowa Wanda, ob. inż. Wierszyłłowski Jerzy, ob. inż. Jankowski Jan, ob. inż. Łebkowski Jan.

Co poszczególne gospodarstwa mogą zrobić w walce z chorobami wirusowymi?

Każdy gospodarz wie, że ziemniaki się wyradzają — jedne szybciej, drugie wolniej, ale wyradzają się wszystkie. Ziemniaki silnie schorowane i wyrodzone dają plony dużo mniejsze — stąd wynikają duże straty dla gospodarstwa.

Co każdy z rolników powinien zrobić, aby temu zapobiec?

1) Najważniejszą przyczyną wyradzania się są choroby wirusowe. Otóż przede wszystkim należy nauczyć się rozpoznawać w polu te choroby — naturalnie na naci, bo na kłębach żadnych objawów niema. W Nr. 2 z listopada 1945 „Gospodarka Chłopska" drukowała artykuł Doc. Kochmana o chorobach wirusowych. Podany tam jest także opis tych chorób. Przeczytaj uważnie ten artykuł, a poza tym poradź się inspektora — albo niech gmina urządzi jednodniowy kurs zwalczania wirusów.

2) Jeśli masz u siebie ziemniaki silnie wyrodzone, to nie używaj ich do sadzenia. Należy wtedy kupić nowe, zdrowe, kwalifikowane sadzeniaki.

3) Te nowe ziemniaki, należy rozmnażać i chronić przed zakażeniem z pól sąsiednich, wyrodzonych. Dlatego posadź je oddzielnie — w odległości co najmniej 10 metrów od innych chorych krzów.

4) O takie plantacje należy dbać. Przede wszystkim niema takich ziemniaków, któreby były w 100 procentach zdrowe. I dlatego dwa razy w ciągu lata — w czerwcu i lipcu przeglądnij swoje pole, wykop i wyrzuć zawczasu wszystkie krzaki, które wydają ci się podejrzane i chore.

5) Jeżeli z tych lub innych powodów nie dało się zakupić nowych, zdrowych sadzeniaków — to te, które się ma, o ile nie są zbyt chore, to można je jeszcze „poprawić". A więc tak samo wykopać wszystkie chore krze. Żałować nie ma czego, bo chore krze i tak plon dają mały. Ale opłaci się to zrobić, jeśli najwyżej 15 procent krzów jest chorych, bo gdy więcej, to nie warto. Można też zrobić inaczej: wyznaczyć sobie patykami najlepsze krze i wykopać je oddzielnie, i tylko z nich ziemniaki wziąć do sadzenia. Wprawdzie niektóre też okażą się chore, ale zawsze ogólny stan pola poprawi się.

6) Przy zbiorze takich ziemniaków do sadzenia, trzeba starać się kopać w suchą pogodę. Przebrać i zakopcować starannie.

Trochę trudu i trochę starań, jakie poświęcimy naszym ziemniakom napewno się opłaci.

(A. L.)

Czy wiecie:

—jak różnorodne jest zastosowanie spirytusu w technice współczesnej? Wystarczy wskazać tu na fakt, że spirytus używany jest np. do produkcji w fabrykach: ceraty, żarówek elektrycznych, luster, papieru, sztucznych kwiatów, w garbarniach i wielu innych zakładach, pozornie ze spirytusem — tym wytworem naszego ziemniaka — nie mających nic wspólnego.

Dla gospodarki narodowej znaczenie przemysłu ziemniaczanego jest szczególnie wielkie ze względu na spirytus. Pamiętać bowiem musimy, że spirytus to nie tylko napój wyskokowy, ale i surowiec niezbędny przy produkcji tak ważnych dla gospodarstwa narodowego wytworów, jak np. denaturat, eter, lekarstwa, lakiery i politury, sztuczny jedwab, ocet, środki wybuchowe, a nade wszystko mieszanki napędowe do motorów, co przy braku dostatecznej ilości własnej benzyny i przy roli motoryzacji w dzisiejszym życiu ma duże znaczenie. Również poważne znaczenie techniczne ma i będzie miało w przyszłości użycie alkoholu jako surowca do wytwarzania t. zw. „Kauczuku syntetycznego", czyli sztucznej gumy, niezbędnej dla nas przy wyrobie opon samochodowych i wielu innych wyrobów. Doświadczenia dokonywane u nas w przededniu wojny z produkcją polskiego kauczuku ze spirytusu, t. zw. „keru", dały bardzo zachęcające wyniki. W życiu codziennym nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego.

W 1937-38 r. Monopol Spirytusowy ze sprzedaży spirytusu osiągnął sumę stanowiącą przeszło 12 procent wszystkich dochodów państwa.



Dr A. Tekliński
Puławy — P.I.N.G.W.

Jak się ustrzec przed pomorem kur

Pomór kur jest chorobą zaraźliwą, powodowaną przez niewidzialny zarazek. O tym musimy pamiętać zawsze, aby wiedzieć, jak należy postępować w wypadkach stwierdzenia tej choroby w gospodarstwie własnym, u sąsiada czy też w okolicy.

Nie należy więc uważać pomoru kur za specjalny dopust Boży, wobec którego jesteśmy bezsilni i możemy najwyżej kiwać głowami i z mądrą miną podziwiać bezsilność człowieka wobec takich wydarzeń. Tak źle nie jest. Można dużo ludzkiego mienia uratować, jeśli wszyscy chowający drób zadadzą sobie tyle trudu, aby o chorobie nieco przeczytać i po zrozumieniu jej przyczyny, sposobów przenoszenia się, zwalczania i zapobiegania, do wskazówek podanych ściśle się zastosować.

Pomór kur przed wojną nie występował u nas zupełnie, a pogłowie drobiu dziesiątkowane było w pierwszym rzędzie przez cholerę drobiu i tyfus kur. Często spotykane na wsi powiedzenie, że np.: „w zeszłym roku przyszedł do naszej wsi pomór na drób“, odnosi się w ogólności do zakażnych chorób drobiu, powodujących masowe padanie ptactwa.

Pomór kur, jak już na początku zaznaczyłem, jest zupełnie odrębną chorobą zaraźliwą kur i to, niestety, chorobą najstraszniejszą, gdyż powodującą stratę wszystkich kur w gospodarstwie. Na pomór chorują kury, indyki, perlice, pawie, bażanty i duża część spośród ptaków dzikich. Nie choruje ptactwo wodne, a także nie zapadają na pomór gołębie.

Zarazek znajduje się i rozmnaża w całym organiźmie, a więc tak we krwi, jak i we wszystkich narządach wewnętrznych oraz mięśniach.

Widzimy więc, że niedokładne usuwanie padłych sztuk, jak i zabijanie sztuk chorych celem ich spożycia może się przyczynić do większego rozprzestrzenienia choroby. Zarazek bowiem jest bardzo odporny na szkodliwe działanie czynników wewnętrznych, jak gnicie, wysychanie, mróz, środki dezynfekcyjne, co sprzyja rozszerzaniu się zarazy i jej powtórnym wybuchom.

Nic się nie dzieje bez przyczyny, a choroba zakaźna nie wybuchnie bez odpowiedniego zarazka. Skąd się zatem on bierze? Najczęściej odbywa się to tak. W niedzielę było weselisko u Jasińskich w Mokrej Wólce. Zjechało z różnych stron gości, że ledwo chałupa mogła pomieścić. Młodzi się bawili, a starzy, specjalnie zaś doświadczone gospodynie, dalej radzić, coby tu pomóc zatroskanej gospodyni. Od paru lat hoduje ona prześliczne karmazyny, wzbudzające zazdrość całej okolicy. A tu trzeba nieszczęścia, na same lęgi wiosenne, od dwóch dni zaczynają jej kury zdychać. Przed mniej więcej 10 dniami pożyczyła ona od siostry z sąsiedniej wsi nasiadkę, bo u niej wiadomo, kury nie kwoczą, a do sztucznej wylęgarni też daleko. Trzeba pecha, że po trzech dniach kura zdycha. Czy chorowała, nie bardzo tam wiadomo, bo siedziała sobie cicho pod łóżkiem, aż tu nagle trup. Chwalić się nie ma czym, kurę ugotowali i zjedli. Wnętrzności poszły na śmietnik, a pióra z wiatrem na wędrówkę. W kilka dni po tym zachorowało parę karmazynek i to, jak zwykle bywa, najlepszych; początkowo były jakieś osowiałe, jadły niewiele. Następnego dnia siedziały już tylko skulone w kącie, a co ciekawe, to to, że trzymały głowę dziwnie nisko opuszczoną, a właściwie zawiniętą w dół, aż pod brzuch. Pióra nastroszone, oczy zamknięte. Kury robiły wrażenie śpiących, grzebień i dzwonki sino-fioletowe, palce u nóg przykurczone. Kury zupełnie nie jadły i nie piły. Z otworów nosowych, specjalnie przy opuszczeniu głowy, wypływa wodnista ciecz, oddech jest utrudniony, często charczący. U niektórych kur zauważono biegunkę. Każdego dnia przybywa kilka nowych chorych. Wczo-

raj padły dwie, a dziś nawet cztery. Jak tak dalej pójdzie, za kilka dni nie zostanie ani jednej kury. Już nawet od wczoraj jedna z indyczek jest trochę „niewyraźna". Tylko kaczki i gęsi dotychczas trzymają się dobrze. Już i wybielili kurnik, dają nawet kwas solny do wody do picia, a tu nic nie pomaga.

— Bo to i najlepiej zdechłą kurę przerzucić na podwórze sąsiadów, to i choroba sobie pójdzie, — jak mówi jedna z doradczyń.

— Nie opowiadajcie mi takich głupstw, bo za taki postępek można się dostać pod sąd i odsiedzieć parę miesięcy więzienia. Zresztą jak mi mówiła sąsiadka, nawet bez tego już u niej dziś trzy kury zachorowały — odpowiada gospodyni.

— A ja mówię, że najlepiej zameldować o tym powiatowemu lekarzowi weterynaryjnemu lub też zgłosić w gminie, może oni coś poradzą — radzi druga.

Na tym rozmowę przerwano, niektórzy o niej nawet zapomnieli. Kilka osób wzięło sobie trochę jaj do wylęgu, bo to po tych dobrych kurach, a jedna z biedniejszych kuzynek dostała nawet chorą kurę do zjedzenia w domu. Tak więc choroba powędrowała w świat, dzięki nieświadomości gospodarzy. Zastanówmy się więc, jakie popełniano tam kolejne błędy.

Wybuchu choroby nie wolno taić, powinno się w wypadku padania większej ilości drobiu co prędzej zgłosić powiatowemu lekarzowi weterynaryjnemu bezpośrednio lub też przez urząd gminny lub posterunek milicji. Lekarz wyda wtedy odpowiednie zarządzenie i wskazówki, jak się w danym wypadku zachować. Nie wolno wtedy wywozić drobiu z gospodarstwa itp., a przeciwnie cały drób należy zamknąć w kurnikach, uprzedzając o chorobie sąsiadów i radząc im, celem uniknięcia zakażenia, zamknięcie także własnego drobiu. Wobec tego, że przebieg choroby od chwili zakażenia do śmierci jest bardzo krótki, bo tylko 3—5 dni, należy jak najszybciej wybić wszystkie kury chore, nawet i podejrzane. Kury wyglądające zdrowo najlepiej jest przenieść do innego pomieszczenia, kurnik zaś dokładnie oczyścić, wyszorować gorącą wodą z ługiem ściany, podłogi, grzędy, podgrzędne, gniazda i naczynia do karmienia. Zdezynfekować je następnie jednym z dostępnych środków dezynfekcyjnych, jak karbol, kreolina, lizol, oraz pobielić świeżo zgaszonym wapnem (5 kg wapna niegaszonego na 100 litrów wody).

Czystość bowiem dla zdrowia ludzi jak i zwierząt ma olbrzymie znaczenie, dlatego też zabiegi te należy w wypadku wybuchu zarazy powtarzać codziennie. W razie padania drobiu sztuki padłe winno się przechować w niedostępnym miejscu do czasu przyjazdu powiatowego lekarza weterynaryjnego.

Niszczenie sztuk padłych jak i odpadków od sztuk zabitych najlepiej przeprowadzić przez całkowite spalenie. Jeżeli nie da się tego dokonać z jakichś względów, to jak najgłębiej zakopać, po uprzednim polaniu środkiem dezynfekcyjnym lub też po posypaniu niegaszonym wapnem.

O czym trzeba dobrze pamiętać, to o możliwości przenoszenia choroby na jaja, jak i w jajach, pochodzących od kur chorych. Do wylęgu takich jaj nie wolno brać. Leczyć kur chorych nie wolno, bo to nie daje żadnych wyników. Można stosować zapobiegawczo w gospodarstwach, gdzie choroby nie ma, szczepionkę, produkowaną przez Instytut Weterynaryjny w Puławach, która, zawczasu zastosowana, może uchronić przed śmiercią dużo drobiu.

J. Wielądek
Czerwonka

Wiosenne uporządkowanie odzieży

Z nastaniem cieplejszej pory nasza odzież zimowa wędruje do kufrów i schowków, uwalniając z ukrycia ubrania wiosenne i letnie. Zmiana ta związana jest z pewnymi pracami gospodyni, które trzeba koniecznie wykonać.

Przede wszystkim należy zabezpieczyć palta, kożuchy, ciepłe szale, ubrania i bieliznę zimową — przed niszczycielskim działaniem moli, które w tym właśnie czasie są najniebezpieczniejsze. Poza tym należy doprowadzić garderobę do takiego stanu, w jakim ma być używana, aby oszczędzić sobie kłopotu i trudu w jesieni, kiedy bardziej jesteśmy obciążone pracami gospodarczymi niż teraz.

Z nastaniem pierwszych dni wiosennych ukazują się latające mole, które składają swe jaja w futrach, fałdach wełnianych materiałów, szczelinach wyścielanych mebli, ich włosiu, a nawet w szufladach ze skrawkami starych gałganów wełnianych oraz w otwartych workach z pierzem. Wylęgłe z jaj szare, połyskliwe gąsieniczki zaczynają żarłocznie odżywiać się włóknem materiałów, które służyły im za kolebkę. One to właśnie wycinają dziury w naszych ubraniach, a nie latające mole, które tylko dlatego muszą być tępione, aby powstrzymać dalsze rozmnażanie szkodników.

W walce z molami najważniejszym czynnikiem jest czystość odzieży. Im więcej kurzu, tłustych plam na materiałach, tym pewniejsze schronienie, lepsze warunki rozwoju i więcej pożywienia dla moli. Nie odstraszy ich wtedy nawet największa porcja naftaliny. Dlatego zaczynamy od czyszczenia odzieży.

W tym celu w pogodny dzień wynosimy ją na dwór, rozwieszamy i trzepiemy cienkim wygładzonym prętem, uważając by nie potłuc guzików. Następnie czyścimy szczotką zwracając specjalną uwagę na wywrócenie kieszeni i mankietów od spodni, oraz usunięcie wszelkich okruchów i kurzu. Także dokładnie trzeba oczyścić brzeg kołnierza, dotykający szyi i tym samym najsilniej natłuszczony.

Jest to ulubione siedlisko moli. Dobrze jest użyć do zczyszczenia go benzyny, benzynę także stosujemy do usuwania innych tłustych plam. Plamy ze smarówki nacieramy masłem, które ją rozpuszcza (zawsze podczas czyszczenia plam, podkłada się pod nie gałganek, celem pochłonięcia brudu, drugi gałganek używa się do czyszczenia, najlepiej z materiału o tej samej barwie) a powstałą stąd tłustą plamę usuwamy jak zwykle benzyną, lub wodą z mydłem. Żywicę najlepiej usuwać terpentyną, a plamy ze świecy prasowaniem przez grubą bibułę od atramentu. Jeśli cała sztuka jest zakurzona i brudna odświeżamy ją czyszcząc odwarem cykorji, czarnej kawy (materiały ciemne!), wiórków mydlanych lub wódką z wodą. Wyświecone spodnie zczyszcza się wodą z octem i wilgotne prasuje przez gałganek. Teraz odzież suszymy i sprawdzamy czy nie ma koniecznych naprawek. Przyszywamy brakujące guziki, cerujemy przetarte miejsca, zszywamy nadprute szwy. Jest z tym sporo roboty, ale w jesieni, gdy przyjdą chłody, a czas będzie całkowicie wypełniony resztą polnych i ogrodowych prac — odzież będzie gotowa do użytku.

Przygotowanie ciepłej bielizny i sukien do przechowania, polega przede wszystkim na ich upraniu, naprawie i o ile możliwe wywabieniu plam. Sposoby wywabiania podaję w tabeli na końcu. Pamiętamy przy tym, że rzeczy wełniane dla uniknięcia sfilcowania pierze się w wodzie letniej, unikając pocierania. Najlepiej w tym celu rozgotować mydło i w letnim jego roztworze prać przez wyciskanie. Alkaliczne składniki mydła są b. szkodliwe dla wełnianego włókna, dlatego płukać trzeba dokładnie i w miękkiej wodzie. Do przedostatniego płukania dobrze jest dodać trochę octu. Jasne wełny piorą się bardzo dobrze w krochmalu z trocin ziemniaczanych, a nawet w odlewku z ziemniaków. Dokładne płukanie obowiązuje przy wszystkich sposobach.

Skoro odzież już uporządkowana, trzeba przygotować dla niej pomieszczenie. Kufry, szuflady lub wnętrza szaf przeznaczone na to, czyścimy dokładnie z kurzu i wszelkich zanieczyszczeń. Bardzo wskazane jest natarcie terpentyną, lub wyłożenie drukowanymi gazetami. Następnie układamy odzież porządnie złożoną, przekładając ją drzazgami smolnymi, ro-

śliną zwaną bagnem, lub paskami gazet zmoczonymi w terpentynie lub nafcie. Środki te są daleko skuteczniejsze od tak bardzo popularnej naftaliny. Palta i kurtki tak trudne do prasowania, najlepiej powiesić na wieszaku i wiszące obszyć w stare, niezdatne do użytku prześcieradła (z roku na rok przechowywane w tym celu) lub w cienkie, czyste worki. Wewnątrz trzeba także umieścić gazety, „bagno" lub drzazgi. Można także worek ochronny uszyć z mocnego, grubego papieru. W ten sposób zabezpieczone palto może spokojnie wisieć w szafie aż do nowej jesieni. Naturalnie rozsądna gospodyni wie, że szafę zawsze szczelnie się zamyka, aby nie dopuścić moli do jej zawartości.

Wyjętą ze skrytek odzież letnią przeglądamy dokładnie, sprawdzając czy nie znajdują się w niej gąsienice moli, wietrzymy i rozkładamy na właściwe miejsca.

Pamiętajmy że dokładne uporządkowanie odzieży przy jej chowaniu oszczędza nam wiele kłopotów, trudu i kosztów w chwili gdy trzeba ją użyć.

Nakoniec kilka wskazówek odnośnie wywabienia plam.

1) plamy należy wywabiać jaknajwcześniej po ich ukazaniu się,

2) przed zastosowaniem środków wywabiających trzeba splamione miejsce oczyścić mechanicznie, t. zn. wyszczotkować, wytrzepać, jeśli plama jest grubo nawarstwiona — zeskrobać;

3) czyścić tylko przy świetle dziennym, a w wypadku użycia benzyny *zdaleka od ognia;*

4) jeśli plamy nie musimy zanurzać w odplamiaczu, czyścimy je gałgankiem barwy zbliżonej do splamionego materiału, podkładając drugi taki pod miejsce splamione;

5) przy silnych plamach działamy odplamiaczem na gorąco;

6) przy stosowaniu chemicznych środków czyszczących jak amoniak, kwasek cytrynowy, sól szczawikowa — materiał odplamiony trzeba bardzo dokładnie spłukać;

7) jeśli plamy są silne zabieg powtarzamy kilkakrotnie, to znaczy po spłukaniu na nowo działamy odplamiaczem.

Jakie środki należy stosować w poszczególnych, najczęściej spotykanych wypadkach, wskazuje załączona tabela:

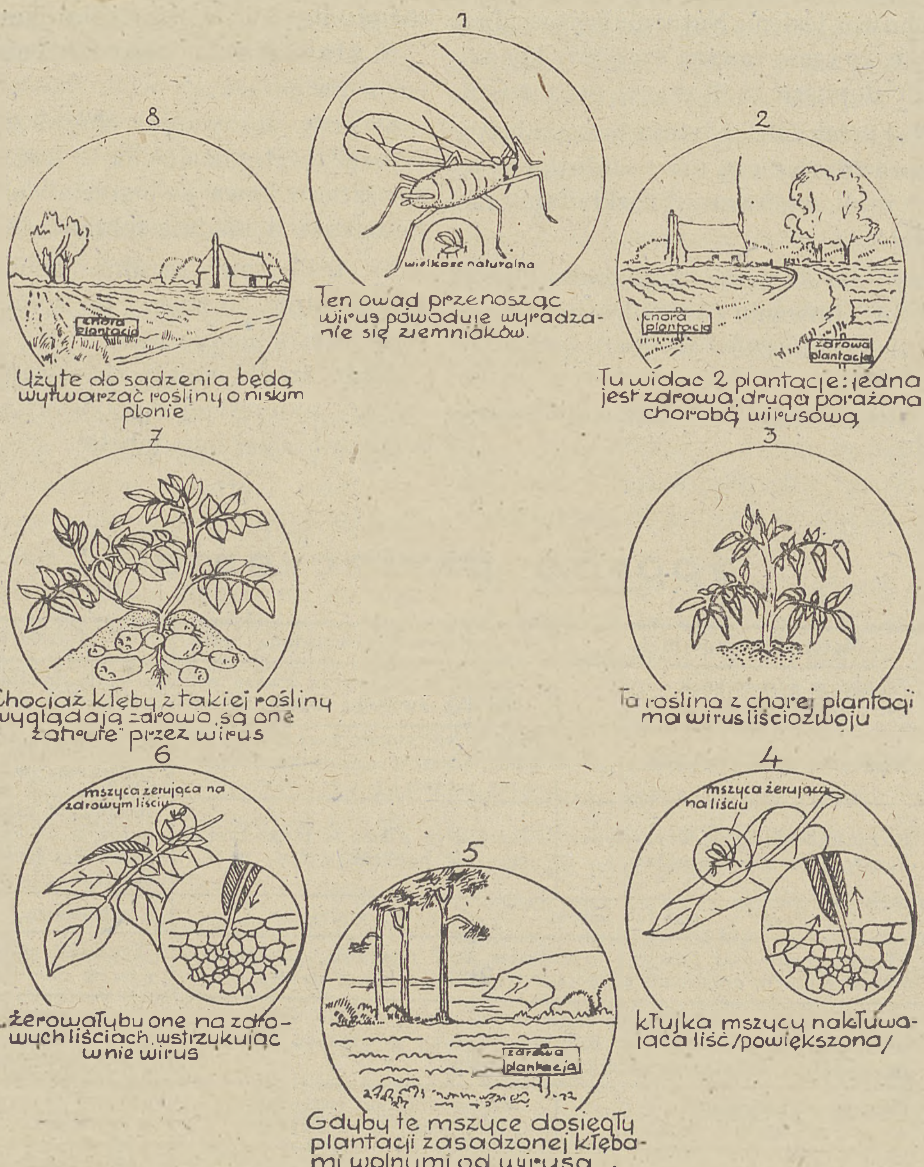
Sposób czyszczenia

	Materiały lniane-białe	Mat. kolorowe, bawełniane i wełn.	Materiały jedwabne
Atrament	Płukać w roztworze kwasu cytrynowego na gorąco	Płukać w roztworze kwasu winnego—kilkakrotnie, lub wycierać szmatką zwilżoną w kwasie mrówczanym.	
Brud i kurz	Prać w wodzie z mydłem	Prać w spirytusie rozcieńczonym wodą. Czyścić amoniakiem zapomocą szczotki.	Czyścić benzyną lub amoniakiem zapomocą gałganka.
Farba olejna pokost	Rozpuścić plamę w terpentynie, uprać w wodzie z mydłem.	Rozpuścić plamę w terpentynie, zczyścić benzyną.	Rozpuścić plamę w terpentynie, nałożyć na to papkę z magnezji palonej z benzyną. Po wyciśnięciu usunąć ją i spłukać z benzyną.
Lakier	Prać w nafcie potym	w wodzie	z mydłem.
Czarna kawa	Rozpięty materiał polewać wrzątkiem nad miednicą, przeprać w mydlinach; prasować na gorąco, (wełnę po lewej stronie)		Wycierać gałgankiem zmoczonym w mydlinach.
Owoce wino	Kawałeczek siarki lub kilka łepków od zapałek. Gdy się zapalą nad utworzonym dymem trzymać zwilżony materiał z plamą. Spłukać. Zabieg powtórzyć. Prać w wodzie z dodatkiem chlorku i alkoholu.		Prać w wodzie z dodatkiem wody utlenionej.
Krew	Moczyć i prać w chłodnej wodzie z sodą lub mydłem.	Czyścić ciepłym roztworem: 2 litry wody + 6 dkg. soli.	Czyścić ściereczką zmoczoną w spirytusie.
Trawa	Prać w gorącej wodzie z mydłem i sodą.	Czyścić wodą z amoniakiem.	Czyścić gałgankiem zmoczonym w spirytusie.
Tłuszcz	Prać w wodzie z mydłem.	Czyścić benzyną.	Czyścić rozcieńczonym amoniakiem.
Rdza	Prać miejsce splamione w gorącym roztworze soli szczawikowej lub kw. cytrynowego, płukać, powtórzyć zabieg kilkakrotnie.		Nie do usunięcia.
Plamy przypal. żelazkiem	Nacierać gałgankiem zwilżonym mieszaniną wody utlenionej i amoniaku w równych ilościach. Spłukać wodą, powtarzać zabieg. Zamiast wymienionej mieszaniny do kołnierzyków męskich stosować roczyn boraksu, który wzmaga połysk.		

ZE ŚWIATA

Walka z wirusami ziemniaków w Anglii

Anglia, obok Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, jest jednym z niewielu krajów, które już dawno poświęciły wiele pracy uczonych, doświadczalników i praktyków dla poznania chorób wirusowych i wprowadzenia praktycznych metod ich zwalczania.



Rysunki z angielskiej ulotki ochrony roślin

Wirusy, czyli zarazki przesączalne, powodujące choroby roślin, rozwijają się w soku żywych roślin. Są one przenoszone na rośliny zdrowe najczęściej przez mszyce, które nakłuwają rośliny i wysysają z nich sok. Najpoważniejsze choroby tego rodzaju u ziemniaków np. liściozwój, przenosi mszyca brzoskwiniowa, żyjąca na roślinach z rodziny psiankowatych (ziemniaki, pomidory, tytoń) krzyżowych (kapusta) oraz na brzoskwiniach i morelach. Niektóre wirusy, między innymi właśnię wirus liściozwoju w ciele mszycy zachowuje zdolność zarażania nawet wtedy, gdy mszyca żeruje długi czas na roślinach nie psiankowatych.

Anglia jest w tym szczęśliwym położeniu, że posiada okręgi, w których mszyca brzoskwiniowa nie napotyka korzystnych warunków rozwoju i dlatego choroby wirusowe rozwijają

się tam na ziemniakach tylko w małym stopniu. Są to pewne okręgi nadmorskie i śródgórskie, np. w Szkocji, Irlandii, górzystych okolicach Anglii i Walii. W tych też okręgach założono uprawy nasienno-ziemniaczane, gdzie przy jednoczesnym stałym usuwaniu nielicznych chorych roślin wraz z kłębami, otrzymuje się praktycznie zdrowy materiał wysadowy dla całej Wielkiej Brytanii.

Rząd idzie z pomocą farmerom w otrzymywaniu do uprawy jak najlepszych sadzeniaków. W tym celu, obok propagandy przez pisma i ulotki (patrz rysunki z jednej z ulotek) wprowadzono system wydawania zaświadczeń dla dobrych na sadzenie kłębów.

Wprowadzono następujące klasy świadectw zdrowotności:

Świadectwo „S.S." (Stock Seed—sadzeniaki rodowe) dla roślin w 99,95 procentach odpowiadających cechom odmiany i zawierających nie więcej, niż 0,25 procent chorób wirusowych, przy czym dopuszczalne na powierzchni 1 akra, są tylko 4 krzaki roślin chorych na groźne choroby wirusowe. Jest to materiał najwartościowszy, specjalnie odpowiedni do uprawy w plantacjach nasiennych uznanych.

Świadectwo „A" dla sadzeniaków z roślin w 99,5 procent odpowiadających typowi odmiany i zawierających nie więcej niż 1 procent chorób wirusowych, z czego nie więcej, niż 0,5 procent groźnych. Taki materiał nadaje się najlepiej na produkcję towaru handlowego.

Świadectwo „H" dla sadzeniaków z roślin w 99,5 procent odpowiadających typowi i zawierających nie więcej, niż 3 procent chorób wirusowych groźnych.

W Anglii i Walii świadectwa „S.S." i „A" ograniczają się tylko do roślin rosnących na uznanych plantacjach.

Przysposobienie rolnicze

Instytut Oświaty Rolniczej przy Zarządzie Głównym ZSCh. specjalną uwagę poświęca sprawie przysposobienia rolniczego. Zorganizowano rejestrację zespołów przysposobienia w Powiatowych Zarządach ZSCh., która jest wstępnym warunkiem udzielania pomocy zespołom. Rejestracja ta nie zastępuje oczywiście rejestracji w Inspektoratach Oświaty Rolniczej lub Powiatowych Biurach Rolnych, która jest warunkiem oficjalnego uznania i popierania zespołów. Rozpoczęto zaopatrywanie Zarządów Powiatowych ZSCh. w wydawnictwa rolnicze dla zespołów tak własne, jak zakupione. Część subwencji przeznaczonej na cele oświaty rolniczej przekazuje Instytut Zarządom Powiatowym ZSCh. w postaci wydawnictw rolniczych. Zarządy Powiatowe ZSCh. rozprowadzają te wydawnictwa w terenie i za pieniądze uzyskane ze sprzedaży pokrywają różne wydatki związane z pracami przysposobienia. W ciągu miesiąca kwietnia wysłano dwie instrukcje dla zespołów, dotyczących sezonowych prac w rolnictwie. Instrukcje te obejmują następujące prace:

Sadzenie ziemniaków — Sadzenie kapusty — Walka z chwastami — Prace w ogrodzie warzywnym, w sadzie i ogrodzie ozdobnym — Prace przy inwentarzu żywym — Jedwabnictwo i pszczelarstwo — Zbiór ziół lekarskich — Porządki domowe — Żywienie rodziny.

SPRAWY WYDAWNICZE

M. Czech: — Jak roślina gospodaruje w glebie. — Cena zł. 25.

K. Turkowski: — Uprawa buraka pastewnego. — Cena zł. 15.

Z. Buczyński: — Uprawa marchwi pastewnej. — Cena zł. 15.

L. Mikułowski: — Uprawa ziemniaków. — Cena zł. 15.

Powyższe cztery broszury wydane przez Dep. Ośw. Roln. Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, stanowią wznowienie przedwojennych wydawnictw. — Są to broszury tematowe, konieczne dla zespołów przysposobienia rolniczego przy pracy na poletkach konkursowych. Jednocześnie mogą one oddać cenne usługi wszystkim rolnikom.

R. Dmochowski: — Uprawa odłogów. — Wskazówki dla instruktorów. — Cena zł. 8.

R. Dmochowski: — Uprawa odłogów. — Instrukcja dla osadników. — Cena zł. 4.

Powyższe dwie broszury zostały również wydane przez Dep. Ośw. Roln. Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. — Zawierają one szereg wskazówek aktualnych i niezbędnych zwłaszcza dla osadników na ziemiach zachodnich.

Prof. dr. Józef Kochman: — Ochrona sadów. — Biblioteka Samopomocy Chłopskiej Nr. 3, stron 52, cena zł. 20.

Książka ta ma na celu upowszechnienie walki z chorobami i szkodnikami sadów. Nie wszystkim wiadomo ile tracimy przez to, że nie dość dbamy o zdrowie naszych drzew owocowych. Nie wszyscy też wiemy, że odpowiednia ochrona sadów pomoże nam znakomicie w powiększeniu plonów. Książeczka prof. Kochmana przystępnie napisana i bogato ilustrowana nauczy nas w jaki sposób mamy zwalczać choroby i szkodniki naszych sadów.

Prof. dr Z. Pietruszczyński: — Wybór kłębów ziemniaczanych do sadzenia. — Zagadnienia Rolnicze Nr 3, str. 12, cena zł. 10.

U żadnej bodaj rośliny wielkość plonu nie jest tak zależna od wyboru nasienia, jak to ma miejsce u ziemniaków. Dlatego nigdy nie za dużo starań przy wyborze sadzeniaków. Zagadnienie to wszechstronnie oświetla broszura prof. Pietruszczyńskiego.

Doc. dr A. Listowski: — Możliwości rozwoju nasiennictwa w drobnych gospodarstwach. — Zagadnienia Rolnicze Nr. 4, str. 12, cena zł. 10.

Nasiennictwo w Polsce związane było z większą własnością, chociaż uświadomione i zorganizowane zespoły drobnych gospodarzy potrafią znakomicie prowadzić plantacje nasienne. — Omawiana broszura przedstawia projekt organizacji nasiennictwa w drobnych gospodarstwach, który powinien stać się podstawą dyskusji. Poza wypowiedzią autora znajdujemy tam również sprawozdanie z przebiegu dyskusji, przeprowadzonej na ten temat na seminarium z hodowli roślin przez studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Inż. Z. Dubiska: — Naturalny i sztuczny wylęg drobiu. — Zagadnienia Rolnicze Nr. 5 — stron 12, cena zł. 10.

Znaczenie chowu drobiu dla kraju w chwili obecnej i brak odpowiedniej literatury nakazują zwrócenie szczególnej uwagi na tę broszurę. Znajdujemy tu szereg zagadnień związanych z naturalnym i sztucznym wylęgiem kurcząt. — Broszura ta może być bardzo pożyteczna dla każdej gospodyni.

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 12 zł., rocznie 45 zł. Wpłacać na konto Spółdz. Wydawn. „Czytelnik" Nr. 616 (dawn. 717).

Ceny ogłoszeń: przed tekstem: 1/1 str.— 8000 zł, 1/2 str.—4800 zł, 1/4 str.—2800 zł, 1/8 str.—1600 zł, 1/16 str.— 800 zł.
za tekstem: 1/1 str.— 6000 zł, 1/2 str.—3600 zł, 1/4 str.—2100 zł, 1/8 str.—1200 zł, 1/16 str.— 600 zł.
okładka: 1/1 str.—10000 zł, 1/2 str.—6000 zł, 1/4 str.—3500 zł, 1/8 str.—2000 zł, 1/16 str.—1000 zł.

Zamówienia ogłoszeń: Spółdz. Wydawn. „Czytelnik", Biuro Ogłoszeń i Reklam, W-wa, ul. Wiejska 16, III p., pokój 39.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Przyjaciół 5, III p. Instytut Oświaty Rolniczej.

Wydawca: Spółdz. Wydawn. „Czytelnik" ■ Redaguje Kolegium Redak.: Prof. dr M. Górski, Prof. dr Z. Golonka, Inż. A. Makarewicz

Nakład 45.000 egz. Cena numeru zł. 5.

Nr 367/46. Zakł. Graf. „Czytelnik", Targowa 82. B-07139